

**Miłość, przyjaźń i milczenie (biografów).
Wokół korespondencji Edwarda
Abramowskiego i Emilii z Andronowskich**

Monika Bednarczuk

MONIKA BEDNARCZUK Uniwersytet w Białymstoku

MIŁOŚĆ, PRZYJAŹŃ I MILCZENIE (BIOGRAFÓW)
WOKÓŁ KORESPONDENCJI EDWARDA ABRAMOWSKIEGO
I EMILII Z ANDRONOWSKICH*

Na mapie dokumentów osobistych Polek i Polaków z drugiej połowy XIX i początków XX wieku nadal – mimo coraz systematyczniejszych i szerzej zakrojonych badań oraz inicjatyw publikacyjnych – istnieją białe plamy. Plamy o tyle znaczące, że powodują dotkliwe braki w naszej wiedzy zarówno na temat trajektorii losów pojedynczych postaci, jak i grup czy stowarzyszeń. Uwaga ta odnosi się także do osób powszechnie znanych, jak Edward Abramowski (1868–1918)¹. Pewne aspekty jego twórczości i życia prywatnego pozostają bowiem w sferze domysłów, które można częściowo zweryfikować na podstawie zachowanych źródeł. Interesujące światło na osobowość i sytuację życiową Abramowskiego rzuca np. jego korespondencja z drugą żoną, Emilią z Andronowskich², stanowiąca nie tak częsty w rodzimym piśmiennictwie przypadek stosunkowo obfitej epistolografii małżeńskiej.

* Artykuł opublikowany ze środków projektu finansowanego w ramach programu Ministra Edukacji i Nauki pod nazwą *Regionalna Inicjatywa Doskonałości* na lata 2019–2022, nr projektu 009/RID/2018/19, kwota finansowania 8 791 222,00 zł.

¹ O roli idei i osobowości E. Abramowskiego w twórczości S. Żeromskiego zob. S. Kawyn, *Edward Abramowski i jego idee w twórczości Żeromskiego*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego. Seria 1: Nauki Humanistyczno-Społeczne” 1959, z. 13: Filologia. – S. Pigoń, *Głosy do związku przyjaźni S. Żeromskiego z E. Abramowskim*. „Prace Polonistyczne” seria 20 (1964). – A. M enc w e l, *Etos lewicy. Esej o narodzinach kulturalizmu polskiego*. Warszawa 1990, s. 70–74, 113–118, 133. O wpływie koncepcji Abramowskiego na ruch filarecki i poglądy M. Dąbrowskiej zob. T. D r e w n o w s k i, *Rzecz russowska*. Wyd. 2, przejrz. Kraków 1981, s. 47–74, 102–106, 178–181, 210–215, 359–370. – G. B o r k o w s k a, *Zaczarowana królowa. U źródeł publicystyki Marii Dąbrowskiej*. „Teksty Drugie” 2005, nr 6, zwłaszcza s. 7–9, 15.

² Cytując archiwalną korespondencję, posługuję się następującymi skrótami: LEA = *Listy Emilii z Andronowskich 1. v. Abramowskiej, 2. v. Waryńskiej, do Anieli z Miłkowskich Samotyhowej*. Bibl. Narodowa, rkps 11017 II, t. 1: 1897–1901; t. 2: 1902–1907; t. 3: 1908–1910; t. 4: 1911–1930; t. 5: 1931–1940. – LED = *Listy Edwarda Abramowskiego do żony, Emilii z Andronowskich*. Bibl. Narodowa, rkps 11050 II, t. 1: 1901–1905; t. 2: 1906–1915. – LEM = *Listy Emilii z Andronowskich do męża, Edwarda Abramowskiego*. Bibl. Narodowa, rkps 11054 II, t. 1: 1902–1910; t. 2: 1911–1915; t. 3: 1914–1915. Liczba rzymska oznacza numer tomu, a liczba arabska numer karty rękopisu; następnie po średniku podają zwykle datację listu. Daty ustalone przez badaczy z Bibl. Narodowej opracowujących te materiały oraz przeze mnie umieszczam w nawiasach kątowych. Przytaczając fragmenty z archiwalnej korespondencji i innych źródeł, modernizuję w nich ortografię i interpunk-

Dwie żony Abramowskiego

Uprzywilejowane miejsce w biografii Abramowskiego zajmuje jego pierwsza żona oraz matka jego zmarłej córeczki – socjalistka Stanisława Motz-Abramowska (1867–1893)³. Zupełnie inaczej ma się rzecz z Emilią z Andronowskich (1877 lub 1878–1940). W monografiach i studiach poświęconych Abramowskiemu jej obecność jest sygnalizowana, ale niemal nikt nie zajmował się dotąd tą postacią⁴. Jedynie Maria Dąbrowska zauważa, iż w okresie 1907–1912 Abramowskiemu „towarzyszy [...] druga żona [...], której w tych latach pracy i szczęścia niewątpliwie dużo zawdzięczał, osoba wysokiej i niezmiernie dyskretniej natury”⁵. Brak zainteresowania historią tej pary dziwi o tyle, że wtedy powstała albo dojrzała niemała część koncepcji społecznych i psychologicznych Abramowskiego. W owym czasie ukazały się bowiem *Socjalizm a państwo* (1904), *Zmowa powszechna przeciwko rządowi* (1905), *Idee społeczne kooperatyizmu* (1907), a nieco później *Le Subconscient normal. Nouvelles recherches expérimentales* (1914).

Kim była Emilia Andronowska? Urodziła się 8 III prawdopodobnie 1877 lub 1878 roku w Barnaule na Syberii, w zamożnej, podtrzymującej polskie tradycje kulturalne rodzinie zesłańca styczniowego Józefa Hipolita Andronowskiego (1841–1905) i Rosjanki Kataryny Czerdyncewej, którzy mieli 4 synów i 5 córek⁶. Emilia immatrykulowała się jesienią 1897 na Wydziale Medycyny Uniwersytetu Genewskiego⁷, a rok później przeniosła się na Wydział Humanistyczny i Nauk Społecznych⁸. W ostatnich dekadach XIX wieku Szwajcaria była ważnym celem wyjazdów eduka-

cje; w przypadku konieczności rozwinięcia skrótów, uzupełnieniach brakujących słów i przy lekcjach niepewnych stosuję nawiasy kwadratowe. Aby ułatwić czytelnikom orientację w relacjach między bohaterami artykułu, używam nazwiska panińskiego: Andronowska, mówiąc o Emilii, a w wypadku Anieli (Neli) – alternatywnie nazwiska Miłkowska i Samotyhowa.

- 3 Zob. M. Bohusz [właśc. J. K. Potocki], *Bez obłudy. (Czary w krainie niewiedzy. Wspomnienie pośmiertne)*. „Głos” 1892, nr 11, s. 127. – M. Dąbrowska, *Edward Abramowski. Życie i dzieło*. Warszawa 1925, s. 6. – K. Pietkiewicz, *Stanisława Motz-Abramowska. Kartka z dziejów polskiego ruchu socjalistycznego*. „Robotnik” 1925, nry 55–58, s. 2. – Cz. Hulanicki, *Ze wspomnień*. Warszawa 1929, s. 29–30. – L. Krzywicki, S. Szuman, *Abramowski Józef Edward (1868–1918)*. Hasło w: *Polski słownik biograficzny*. T. 1. Kraków 1935, s. 16. – B. Gądomski, *Motz-Abramowska Stanisława (1867–1892)*. Hasło w: *juw.*, t. 22 (Wrocław 1977), s. 163–164. – W. Giełżyński, *Edward Abramowski. Zwiastun „Solidarność”*. Londyn 1986, s. 20–21, 30. – Menevel, *op. cit.*, s. 138–140.
- 4 Zob. K. Krzeczkowski, *Dzieje życia i twórczości Edwarda Abramowskiego*. Warszawa 1933, s. 40. – N. Samotyhowa, *Edward Abramowski i jego poglądy na znaczenie dobra i piękna w przebudowie życia. (Odczyt wygłoszony dn. 20 listopada 1928 r. w Kamienicy Ks. Mazowieckich na wieczorze poświęconym pamięci Edwarda Abramowskiego)*. Warszawa 1931, s. 12. – Giełżyński, *op. cit.*, s. 69–70. Krzywicki i Szuman w hasle w *Polskim słowniku biograficznym (loc. cit.)* podają błędną datę ślubu (1897) i nieprawdziwą informację o rychłym rozwodzie.
- 5 Dąbrowska, *op. cit.*, s. 9.
- 6 Informacje podaje za: M. Andronowski, *Ze wspomnień ojca, powstańca 1863 r., Sybiraka*. „Sybirak” 1938, nr 1/2, s. 14, 21–22. O dobrej sytuacji ekonomicznej jej rodziny świadczą także podróże Andronowskiej po Europie.
- 7 Zob. *Liste des autorités, professeurs, étudiants et auditeurs de l'Université de Genève, Semestre d'hiver 1897–98*. Genève 1897, s. 29. W marcu 1901 na medycynę zapisuje się Abramowski (jako wolny słuchacz).
- 8 Zob. *Liste des autorités [...], Semestre d'hiver 1898–99*. Genève 1898, s. 18. – *Liste des autorités*

cyjnych Polaków i Polek, przy tym zaś schronieniem dla wielu działaczy niepodległościowych, i właśnie w środowisku tamtejszej młodzieży polonijnej Andronowska poznała Abramowskiego. Wiosną 1902 zapisała się na Wydział Nauk Przyrodniczych już pod nazwiskiem męża⁹. Wkrótce jednak przerwała kształcenie i chociaż wracała do myśli o kontynuowaniu edukacji, nie uczyniła tego¹⁰. Nie podjęła też żadnej aktywności zarobkowej ani społecznej, w przeciwieństwie do najbliższych sobie osób: przyjaciółki Anieli Miłkowskiej (1876–1966, znanej jako Nela Samotyhowa) oraz obydwu swoich mężów (drugim był Tadeusz Waryński)¹¹ – ludzi zasłużonych na polu polityki i kultury. Mimo to, a może również dlatego, wydaje się interesująca jako przedstawicielka pierwszych generacji polskich studentek i zarazem radykalnej inteligencji drugiej połowy XIX i początku XX wieku – podobnie jak Nela Samotyhowa, Teodora Oppman (Męczkowska), Gabriela Iwanowska (Balicka), Wanda Haberkant czy Rozalia Silberstein (Nusbaum) – wymieńmy tu tylko kilka słuchaczek Uniwersytetu w Genewie z okresu, kiedy studiowała tam Andronowska. O kobietach z tego pokolenia wiemy wszak znacznie mniej niż o ich kolegach, braciach i mężach¹². Chociaż różniły je poglądy, profesje, styl życia, status społeczny, potrafiły się przyjaźnić i współpracować ze sobą.

Dokumenty osobiste Emilii Andronowskiej a stan wiedzy o życiu i mentalności reprezentantek generacji „niepokornych”

W wypowiedziach Emilii uwagę zwraca pewna skłonność do egzaltacji, przede wszystkim jednak widoczny jest wstręt do banalnych, przyziemnych aspektów życia oraz marzenie o nowoczesnym związku, w którym partnerzy wsłuchują się wzajemnie w swoje potrzeby:

[...], *Semestre d'été 1899*. Genève 1899, s. 18. – *Liste des autorités [...]*, *Semestre d'hiver 1899–1900*. Genève 1899, s. 18. – *Liste des autorités [...]*, *Semestre d'été 1901*. Genève 1901, s. 12.

- ⁹ Zob. *Liste des autorités [...]*, *Semestre d'été 1902*. Genève 1902, s. 12. Nazwiska Andronowskiej brak zwykle w rejestrach studentów w semestrach letnich. Prawdopodobnie wyjeżdżała wtedy na dłużej do rodziców.
- ¹⁰ W czasie Wielkiej Wojny wyznawała: „gdyby mi było danym znowu powrócić wstecz – kto wie, czybym dużo zmieniła [...], oprócz jednej rzeczy – fachowego wykształcenia i tym samym łatwiejszej możliwości przyjmowania samodzielnego i bezpośredniego udziału w życiu” (LEA IV 162v; <1 VI 1915>).
- ¹¹ Emilia związała się uczuciowo z T. Waryńskim w 1913 roku, a poślubiła go 1 VII 1920, po śmierci Abramowskiego. Cezurę 1913 potwierdza A. Samotyhowa (*Artykuły i notatki o Edwardzie Abramowskim*. Bibl. Narodowa, rkps IV 11026, k. 65–69, 76–78) w swoim liście do redakcji „Nowej Kultury” z 15 V 1958, w którym prostuje nieprawdziwe i krzywdzące dla Abramowskiego informacje, przekazane przez Krzywickiego, a przedrukowane przez wspomniane czasopismo.
- ¹² Obecnie, po długim okresie, kiedy podejmowano raczej fragmentaryczne studia kontynuujące pionierskie prace, rozpoczęte w Dwudziestoleciu międzywojennym przez J. Hulewicza, ten stan rzeczy ulega zmianie dzięki wysiłkom takich badaczek, jak: N. Stegmanna, która w *Die Töchter der geschlagenen Helden* przebadła rodzinne i pokoleniowe uwarunkowania rozwoju polskiego ruchu kobiecego w drugiej połowie XIX wieku; A. Zawiszewska, która zrekonstruowała aktywność publicystyczną i społeczną P. Kuczalskiej-Reinschmit; K. Luksa, która przyjrzała się biografii i aktywności G. Balickiej; A. Siwiec, która przeanalizowała działalność dziennikarską i pisarską I. Moszczerńskiej, oraz J. Szyszko-Trójanaowska, która przygotowała monografię C. Walewskiej (wymieniam tylko autorki większych prac o charakterze monograficznym lub edytorskim; w dwu ostatnich wypadkach chodzi o rozprawy doktorskie powstałe pod kierunkiem Zawiszewskiej).

Boże, jak ja rozumiem Irenę Przybyszewskiego ze *Złotego Runa*. Ja chcę, mam żądę wesela, śmiechu, słońca, siły, ja nienawidzę [...] smutku, spleenu, bezsilnych szarpań się [...]. Męczy mię towarzystwo Edwarda i po trosze nawet Neli. Te wzdychania, ciągłe skargi – niezadowolenia z siebie i ze wszystkiego otaczającego, bezplodne, bo za sobą nie pociągają żadnego czynu, nic nie „tworzą”, męczą mię, nudzą – gnębia. [...] Widzieć ludzi, być wśród ludzi, którzy umieją żyć pełną piersią, wśród ludzi swobodnych i silnych. [...] jak ja tęsknię, tęsknię, tęsknię do słońca, jak mi cięży ta szarzyzna więzienia, jak wszystkimi siłami mej duszy ja chcę się zeń wyrwać na swobodę, do wesela, życia!...¹³

Wróciłam przed chwilą od Ciotki. Dziwna rzecz, jak na mnie stamtąd zawsze *spleen* wieje. Ojej, że też ludzie tak żyć mogą, że się tak mogą kręcić w tym deptaku życiowym, bez żadnej myśli wychodzącej poza obręb karmnika, bez żadnego horyzontu. Brr, tam dopiero odczuwam całą nędzę istnienia ludzkiego. Och, Edam, my będziemy mieli życie pełne, nie takie zwyczajne, nie, nie – dla takiego to żyć nie warto. [LEM I 11; 19 XI 1902]

Och, my nie będziemy typową parą małżeńską filistrów, nie [...], przynigdy! Kochany mój, prawda – dalej, dalej odsuniemy od siebie to wstrętne nasze życie powszednie, wstrętne, brudne mydliny nie zaleją nas, wiem o tym, chcę tego i tak być musi! [LEM I 17; b. d. (listopad 1902 lub 1907)]

Przyczyn poczucia rozczarowania, wewnętrznego niepokoju i przygnębienia Andronowskiej szukać można z jednej strony w jej problemach zdrowotnych (wzmiankowane są w listach okresy złego samopoczucia, osłabienia, bóle głowy i brzucha, częste przeziębienia)¹⁴, z drugiej – w niezadowoleniu ze swoich dokonań. Zarówno w czasie małżeństwa z Abramowskim, jak i później, gdy na pierwszy plan wysunęło się uczucie do Waryńskiego, Emilia żywi pragnienie robienia czegoś, co będzie miało głębsze znaczenie. Intensywna aktywność publicystyczna, społeczna czy naukowa bliskich jej osób tym bardziej utwierdzać ją mogła w przekonaniu o własnej bezużyteczności, co jednak nie prowadziło jej do podjęcia nowych wyzwań:

Jestem okropnie zdenerwowana. [...] przyczyną główną tego stanu jest naturalnie moje życie wykolejone, moja bezczynność chroniczna i po części przymusowa. [...] Przecież nie jestem osobą zupełnie szarą, przeciętną, a jakże bezplodne jest życie moje. Straszne. [...] trafiłam w jakieś błędne koło. [...] Ambicją moja cierpi, że jestem niczym jeszcze – a przecież ja mogę być czymś! Stanowczo zrywam ze swoim dotychczasowym życiem – ono nas zjada. [LEM I 63–63v; 23 X 1904; zob. LEA II 20]

Idąc ulicą, myślałam sobie, że gdyby mnie zabili w tej chwili – nie uleżałbym się [...]. Ja się duszę w tym życiu moim obecnym, ja nie mogę, mnie się zdaje, że mnie zabierze błoto [...]. Trzeba, żebyś mi pomógł wstać [...]. [LEM I 66–68; 28 I 1905]

Tak bardzo pragnęłam wczoraj umrzeć. Wszystko, wszystko mię męczy, tak bym chciała gdzieś się schronić i stać się niewidoczna [...] i tak bardzo chcę umrzeć. Ja już na nic, na nic nie mam nadziei – a życie mię męczy. [...] Życie jest takie ciężkie jak kamień – przygniata, dławi. [...] Jestem młodą kobietą, a zdaje mi się, że już wszystko przeżyłam [...]. Nikomu ze mnie pożytku, ani mnie z niczego. [LEM I 69–69v; 4 II 1905]

Wiesz, ja bym chciała, żeby się stało coś, co by mię całkowicie mogło zaabsorbować, pochłonać. Ja się teraz ciągle to tym, to owym zajmuję – to francuskim, to trochę fizyką, naukami przyrodniczymi w ogóle, ale to nie to. Ciągłe mi różne rzeczy stają przed oczyma i sprawiają ból. Muszę sobie stworzyć jakieś własne, niezależne swoje życie. Ciekawam, co by to było, gdybym teraz wstąpiła na uniwersytet i zdała egzamina. Czy nie za późno? [LEM III 91v; 3 XI 1912]

¹³ *Dziennik oraz inne zapiski Emilii z Andronowskich 1. v. Abramowskiej, 2. v. Waryńskiej*. Bibl. Narodowa, rkps 11047 II, k. 17v–18v (2 II 1902).

¹⁴ Zob. LEA II 127v: „Sama [...] pewno wkrótce palnę sobie w łeb, bo dłużej tak w żaden sposób nie mogę [...] Jakiś lichy mnie przesładuje z tymi drobnymi niedomaganiem” (marzec 1905).

Przekonanie o miałości własnej egzystencji szczególnie silnie dochodzi do głosu podczas Wielkiej Wojny. Osamotniona Emilia przebywa wtedy w Szwajcarii i pyta w listach, zaniepokojona brakiem wiadomości od bliskich, ale także przerażona swoim położeniem i przyszłością:

Czy ja będę zrujnowana? Napisz mi o tym koniecznie. [...]

Cóż to będzie, coż ja będę robiła, jestem przecież nieprzyzwyczajona do walki o byt – i jeśli się znajdę na bruku... To mi też dużo chwil zatruwa. [LEM III 136v; 4 VIII 1915]

przeżywam wciąż przeszłość [...]. Takie mi się życie wydaje smutne, beznadziejnie szare to moje życie, i co gorsza, często beztreściwe, bez gruntu. [LEM III 137v; 11 VIII 1915]

Mnie się zdaje, że jest coś pokrewnego we mnie do niektórych typów Ibsena. Zdaje mi się, że jest coś we mnie pokrewnego do Heddy Gabler. To samo pragnienie rzeczy nadzwyczajnych i pięknych, które nie przychodzą. Ta sama atrofia nerwu życia. Ta sama nieumiejętność – nieprzystosowanie do życia. Ta sama nieumiejętność tworzenia życia. I tak przechodzi życie. [...] Ale czego nie mogę strawić, to to, że jestem obecnie nie w kraju. Mnie się zdaje, że się tam powinno być. Mnie się zdaje, że to jest ta chwila oczekiwana, niepowtarzalna, ta chwila opatrnościowa, kiedy się ma obowiązek pod każdym względem być w swoim kraju, u siebie, na swoich śmieciach. [...] to jest jakiś głos, który mi to powtarza. [18 XI 1915]¹⁵

Korespondencja Andronowskiej pozwala też zrekonstruować pewne stosunki towarzyskie z jej otoczenia. Miejsce szczególne przypada tutaj Anieli Miłkowskiej-Samotyhowej. Wątek ich przyjaźni, zasygnalizowany w ramach przywracania pamięci o piszących kobietach¹⁶, pojawia się również w kontekście historii polskich studentek w Szwajcarii w końcu XIX wieku¹⁷. Przywołam jedynie ważniejsze fakty i kilka wyimków z listów, aby wyeksponować pewne cechy tej relacji, której początki sięgają jesieni 1897¹⁸, a która przetrwała do czerwca 1940, kiedy to Samotyhowa¹⁹ otrzymała wiadomość o śmierci przyjaciółki w Kazachstanie²⁰.

Trudno stwierdzić, gdzie konkretnie w Genewie spotkały się Emilia i Nela²¹,

¹⁵ *Listy Emilii z Andronowskich 1. v. Abramowskiej, 2. v. Waryńskiej do męża Tadeusza Waryńskiego (1915–1925)*. Bibl. Narodowa, rkps 11063 II, k. 6v–7.

¹⁶ Zob. notatki na stronach projektu *Archiwum Kobiet*: <http://www.archiwumkobiet.pl/publikacja/dziennik-1897-1919>; <http://www.archiwumkobiet.pl/publikacja/pamietnik-pospiesnie-pisany-przez-nele-samotyhowa> (data dostępu: 1 VI 2021).

¹⁷ Zob. M. Bednarczuk, *Akademicka „międzynarodówka” kobieta? Solidarność, rywalizacja i samotność w Szwajcarii (1870–1900)*. „Wielogłos” 2020, nr 2.

¹⁸ Zob. A. Samotyhowa, *Dziennik 1897–1957*. Bibl. Narodowa, rkps 11005 I, k. 14.

¹⁹ Zob. N. Samotyhowa, *Dziennik „faktów” do odczytania Mili i Jankowi, grudzień 1939 – styczeń 1940* (część *Pamiętnika pośpiesznie pisanego przez Nelę Samotyhową*). Bibl. Narodowa, rkps 11007 II, k. 146v, 150v, 160, 162v, 167v.

²⁰ Emilia z częścią rodziny została wywieziona do Kazachstanu, do wsi w obwodzie akmolskim, gdzie zmarła 24 V 1940. Samotyhowa od jesieni 1939 poszukiwała jej za pośrednictwem rozmaitych instytucji i osób prywatnych. Od kwietnia do czerwca 1940 starała się także (bez skutku) o repatriację przyjaciółki. Zob. *Listy Anieli Samotyhowej do Emilii z Andronowskich, 1. v. Abramowskiej, 2. v. Waryńskiej*. Bibl. Narodowa, rkps 11052 III, t. 2: 1928–1940, k. 164–169. – LEA V 198–198v. – N. Samotyhowa, *Dziennik „faktów” do odczytania Mili i Jankowi*, k. 147v, 163. – *Korespondencja Anieli Samotyhowej z Miłkowskich 1. v. Jełowickiej*. Bibl. Narodowa, rkps 11021 III, t. 1: A, k. 21.

²¹ A. Miłkowska studiowała nauki przyrodnicze od jesieni 1895 do przełomu lat 1898–1899 (z przerwami). Zob. *Liste des autorités [...]*, *Semestre d’hiver 1895–1896*. Genève 1895, s. 15.

ale zetknęły się raczej poza salami wykładowymi²². Znajomość rychło przerodziła się w głęboką zażyłość²³, a później w zbliżenie całych rodzin²⁴. Nela z matką, Idalią z Chodossowskich, często gościły u siebie Emilię lub oboje Abramowskich, oni zaś, gdy pozwalała im na to sytuacja materialna, zapraszali nawet przyjaciół do zagranicznych kurortów. Od Neli Miłkowskiej słyszy zresztą Emilia po raz pierwszy nazwisko Abramowskiego²⁵. W jednym z listów Abramowski pisze do żony: „Było mi ogromnie przykro żegnać się z Nela. [...] lubię ją ogromnie. I nie tylko przez Ciebie (bo mi się ona wydaje czasem jakby druga Ty), lecz i dla niej samej” (LED I 1v; b. d. <1901>). Jesienią 1902 tłumaczy się przed przyjaciółką żony:

Moja droga Nelu! Ogromną radość dała mi Wasza karta – tak często Was odczuwam jako kogoś bardzo bliskiego – i często też zjawia się u mnie jakieś ciemne uczucie żalu, że będąc z Wami tyle czasu, nigdy nie popatrzyłem na Was oczyma duszy; jakaś mgła nieśmiałości może, uprzedzeń [...] stawała pomiędzy nami²⁶.

Sympatia ta z czasem się pogłębi:

Wczoraj miałem sen o Was [...]: siedząc na drzewie w jakimś bogatym, zarośniętym burzami, ogrodzie, zobaczyłem Was idącą wążutką ścieżką, pomiędzy wysokimi trawami; zamyślona i spokojna bardzo, szliście wolno. Był to poranek słoneczny. Zawołałem na Was, coś zacząłem do Was mówić, nie pamiętam, ale zrobiło się mi bardzo radośnie i poczułem, że Was bardzo lubię. [...] Wiem, że jesteście w Nałęczowie. Napiszcie do mnie. Napiszcie, czy tam można byłoby teraz urządzić się, czy nie jest drogo. Mam zamiar bowiem przenieść się stąd do Nałęczowa na miesiąc – i namówić do tego Milkę. [6 VIII 1906]²⁷

Zaniepokojony milczeniem żony Abramowski o informacje prosi właśnie Miłkowską. Bierze ona także udział w jego doświadczeniach psychologicznych²⁸. Emilia zaś ma w niej „najdroższą” osobę (LEA I 6), „dzieciaka” (LEA I 66) i „kociaka” (LEA I 11v), powierniczkę, towarzyszkę studiów i podróży: „Byłam dzisiaj z N[ela] w Zachęcie” (LEM I 4; 14 XI 1902), „jadę na Litwę, [...] pisz do Neli naturalnie” (LEM I 19; 30 VI 1903), „Chcę być w Brukseli [...], chciałabym się widzieć choć przez parę dni z Nela” (LEM II 28; 13 V 1911). Oprócz spotkań i wspólnych wyjazdów nie do przecenienia była wzajemna pomoc pieniężna. Z reguły to Emilia dysponowała większymi funduszami, lecz zdarzało się, że Nela wspomagała przyjaciółkę albo Abramowskiego, ten ostatni z kolei dyskretnie popierał jej starania o stypendium Kasy im. Mianowskiego²⁹. Co więcej, pierwszy mąż Neli, Zdzisław Jełowicki, i być może ona sama³⁰ włączyli się podobno w krótkotrwały eksperyment, jakim była

²² Jesienią 1897 obie mieszkały w Genewie przy Route Caroline: Emilia pod numerem 11, Nela – 16.

²³ Zob. A. Samotyhowa, *Dziennik 1897–1957*, k. 42.

²⁴ Samotyhowa aż do lat sześćdziesiątych XX wieku koresponduje z siostrami Emilii.

²⁵ Zob. LEA I 20v–21: „Będzie wychodził w Warszawie »Przegląd Filozoficzny«, czy już wychodzi. Ze znajomych nazwisk »Edward Abramowski«, nie wiem, czy ten, o którym opowiadałaś – donosiła E. Andronowska z Barnauiu 11 VII 1898.

²⁶ *Korespondencja Anieli Samotyhowej*, t. 1, k. 6; <20 X 1902>.

²⁷ *Ibidem*, k. 13.

²⁸ *Ibidem*, k. 6 <20 X 1902>.

²⁹ Zob. *Korespondencja Anieli Samotyhowej*, t. 1, k. 3, 15, 18–18v.

³⁰ Kr z e c z k o w s k i (op. cit., s. 39, przypis 2) wymienia tylko pierwsze litery imion członków i członkiń owej komuny, wśród nich „M. Miłkowską”. W Genewie studiowała wówczas jedna z córek

tw. genewska komuna, w której poza Abramowskim, jego żoną i jej siostrą Marią Andronowską³¹ znaleźć się miała grupka studentek oraz kilka osób ze środowiska polonijnego spoza uniwersytetu³².

Korespondencja Abramowskich a stan wiedzy o ich małżeństwie

Emilia Andronowska bliżej poznała swego przyszłego męża w drugiej połowie maja 1901³³, a wyszła za niego w sierpniu³⁴. Małżeństwo było rezultatem fascynacji, ale na decyzji Andronowskiej zaważył, być może, także jakiś rodzaj zazdrości o Miłkowską (wówczas już zamężną), wobec której żywiła głębokie uczucie, trudne do zdefiniowania dla niej samej. „Ach, jaka ja jestem Was ciekawa!” – zwraca się w niedatowanym liście z Krakowa do Jełowickich – „i Waszych min. Ty najprawdopodobniej w to nie wierzysz, wydaje Ci się to wymysłem wszystko!” (LEA I 189v). W grę wchodziło zapewne także pragnienie częściowego uniezależnienia się od rodziny (LEA I 167v; 193–193v; 196).

Charakterystyczne są opowieści Andronowskiej o pierwszych spotkaniach z Abramowskim:

Dzisiaj rano wstałam o... 9tej, więc Chodat³⁵ poszedł w trąbę. Wstydzę się. – Wysłałam. Abr[amowski] wyszedł także. Spotkaliśmy się na schodach, szliśmy razem do uniwersytetu. Mówiliśmy coś o wykładach w Krakowie. Poza ramy szablonu studenckiego nie wyszliśmy. – Powiedział mi, że wyglądam bardzo dobrze. [LEA I 107–107v; <15 V 1901>]

Wiesz, co Abr[amowski] powiedział? „Dziwna rzecz, jak Wy mnie ogromnie przypominacie koleżankę Nelę”. ([...] ja nawet dosyć lubię, jak on tak patetycznie mówi, tak „smisznie”; kiedy przypominałam [sobie], że to on zapewne z powodu jąkania się – to zrobiło mi się przykro, że przedrzeźniłam). „Zupełnie mam złudzenie, jakbym z nią rozmawiał”. [LEA I 122; 20 V <1901>]

Jeszcze w lipcu, gdy podczas wspólnych wycieczek Emilia i Edward dyskutują o zdradzie, szczerości i relacjach pozamałżeńskich, w listach do Neli, w których rozmowy te są relacjonowane, padają zapewnienia typu: „Dzieciaku mój, moje zło, moje ukochane! Nie myśl tylko, – to wcale nie znaczy, żebym się wybierała poświęcić kogoś – to taka tylko wymiana zdań *fin de siècle*” (LEA I 181; <7 VII 1901>). W końcu wszakże pojawia się słowo „narzeczony” i refleksje o naturze tego zbliżenia,

T. T. Jeża (właśc. Z. Miłkowskiego), Maria Miłkowska (1878–1907). Być może jednak do przypisu wkraść się błąd literowy i chodzi o Nelę Miłkowską.

³¹ M. Andronowska zapisała się na Wydział Humanistyczny i Nauk Społecznych w Genewie jako wolna słuchaczka jesienią 1901. Zob. *Liste des autorités [...], Semestre d'hiver 1901–1902*. Genève 1902, s. 23.

³² Dzieje genewskiej komuny domagają się dalszych badań. Ani w korespondencji Abramowskich, ani w listach i dziennikach E. Andronowskiej i Miłkowskiej z tego okresu nie udało mi się znaleźć wzmianek na temat owej wspólnoty, funkcjonującej – wedle Krzeczkwoskiego – między 1901 a 1902 rokiem.

³³ Na początku maja E. Andronowska przeprowadza się do mieszkania przy Rue Goetz-Monin 12 (LEA I 77), gdzie jej sąsiadem będzie m.in. Abramowski.

³⁴ List E. Abramowskiego ze Stefanina, z 19 VIII 1901 (LED I 4; 14), adresowany jest już do „Emilii Abramowskiej”.

³⁵ Robert Chodat – profesor botaniki, a w latach 1898–1910 rektor Uniwersytetu w Genewie, promotor pracy doktorskiej G. Iwanowskiej-Balickiej. Na wykłady Chodata uczęszczała też E. Andronowska.

z jednej strony „nieoczekiwanego”, z drugiej istniejącego „od dawna” (LEA I 189v–190v; b. d. <1901>):

Czasem mi się wydaje, a nawet przeważnie, że go kocham – [...] czasem miewam wątpliwości – o, których on wie [...]. – On dosyć dobrze scharakteryzował moje uczucie. Mówił, że go kocham, nie odczuwając w nim silnie mężczyzny – i to racja. Domieszka zmysłów w tym uczuciu jest naturalna, lecz jest dużo czegoś subtelnego, delikatnego i uczucie opiekuńcze [...]. [LEA I 190; b. d. <1901>]

Serdeczna więź emocjonalna łączyła ich co najmniej do sierpnia 1915 (w zachowanej korespondencji są znaczące luki), chociaż zarówno w początkowym, jak i końcowym okresie ich małżeństwo przypominało relacje siostrzano-braterskie. Jesienią 1901 Andronowska donosi Miłkowskiej: „Stosunek nasz jest niezmiernie jasny, pogodny, przyjacielski z wykluczeniem niemal zupełnym sfery zmysłowej” (LEA I 210; 30 X 1901). 8 I 1914 pisze do męża: „Jak się czujesz, niepokoi mię to trochę. Ale prawda, że dobrze? I że Żbikunka za dwa miesiące przyjedzie [...] zdrów i dzielny?” (LEM III 1). Abramowski zaś wyznaje 9 II 1915: „Ty moja słoneczna dziewczynko! Co za los wstrętny, żeby nie móc być z Tobą [...]. Bardzo Cię kocham, moja maleńka córeczko, bardzo, bardzo, i ciągle jestem z Tobą” (LED III 126). W ich relacji na pewno nie brakowało porozumienia, miłości ani wzajemnego zainteresowania. Trudno sobie zresztą wyobrazić, aby Abramowski związał się z nieciekawą kobietą. „Nikt nie był obojętny wobec niego” – to słowa Dąbrowskiej³⁶. Samotyhowa z kolei wspominała:

Dziwny człowiek, o tajemniczym uroku osobistym, o zachwycającej inteligencji, o wytwornej bezpośredniości [...]. Posiadał w rzadkim stopniu rozwinięty [...] dar zbliżania się do ludzi. [...] Nieproszeni, zwierzali mu tajemnice i w jego obecności przeżywali afirmację własnej istoty. [...] ożywiał i powiełał ich poczucie własnej wartości³⁷.

Również osobowość i aparycja Andronowskiej były niepospolite. Świadczą o tym przede wszystkim listy Abramowskiego, który ujawnia w nich poetycką stronę swojej natury:

Wiesz, moja malutka, że dotąd jeszcze nie wierzę w to, że nie jesteś ze mna; ciągle wydaje mi się, że jesteś gdzieś w wagonie i mimo woli szukam Ciebie. Jestem znużony bardzo, senny, i nie myślę o niczym, nie zdaję sobie nawet jasno sprawy z tego, żeś Ty naprawdę już odjechała – czuję tylko, że jakiś ogromny smutek leży we mnie, że naokoło wszystko się zaćmiło, znedzniało i stało się czymś ciężkim. Stoisz mi ciągle w oczach – [...] całego mnie przenikasz. [...] Mój ty jedynaczku kochany, Ty nie wiesz nawet, czym Ty dla mnie jesteś, cała moja dusza przeszła do Ciebie i do Ciebie należy zupełnie i w całości. [...] Nigdy już takiego głupiego lata nie będzie, nie chcę wcale rozłączać się z Mušką [...]. Ty moja czarodziejko złota, Ty mój ptaku wiosenny, wszystko jest piękne, ukochane i dobre, z czym Ty się łączysz. [LED I 1–1v; <1901>]

Moje dziecko złote, moja maleńka, jakże to źle być bez Ciebie! Będę się starał zaraz wziąć się do roboty jak najbardziej intensywniej i znaleźć w sobie dostateczną moc opierania się cierpieniem tęsknoty i żalu, bo inaczej zjadłyby mię one chyba zupełnie. [...]. Chciałbym [...] móc pojechać teraz do Barnaułu. I będę spieszył się z wykończeniem swych robót, aby móc tak zrobić. Ściskam Ciebie, moja malutka dziewczynko, bardzo, bardzo, E. [LED I 2v; <sierpień 1901>]

³⁶ Dąbrowska, *op. cit.*, s. 17.

³⁷ N. Samotyhowa, *Edward Abramowski i jego poglądy*, s. 8. Zob. L. Krzywicki, *Wspomnienia*. T. 2. Warszawa 1958, s. 316–317.

Gdy noc zapada i gwiazdy zapalają się, ścigam Ciebie myślą po jakichś nieznanach przestrzeniach i zdaje mi się, że gdzieś ściągam Ciebie w jakiś tajemniczy sposób, że moje ramię astralne obejmuje Ciebie, że [...] zbliżam się do Ciebie, i pieszczę, i całuję moją świętą, moją jedyną. [LED I 6; 20 VIII <1901>]

Czytelników tej korespondencji uderzają dwie rzeczy: „koczowniczy” tryb życia Abramowskich³⁸ oraz czułość i troska pomimo sporów czy problemów. Krótsze i dłuższe rozstania – powodowane chorobą Edwarda, jego zajęciami pisarskimi bądź naukowymi, sytuacją polityczną (kłopoty z przekraczaniem granic między zaborami, a po wybuchu Wielkiej Wojny z przedostaniem się na ziemie polskie), problemami zdrowotnymi Emilii, jej chęcią zwiedzenia Europy, wreszcie sprawami rodzinnymi obojga – rodziły tęsknotę i prowokowały nieporozumienia. Nie były jednak niczym wyjątkowym na tle młodej inteligencji tego czasu.

Uwagi komentatorów³⁹ o niedobranii Abramowskich mają wprawdzie potwierdzenie w kilku zapisach z *Dziennika* Emilii oraz w niektórych listach, lecz w dokumentach osobistych obu stron widoczne są także starania o przewyciężenie kryzysów i znalezienie satysfakcjonującego *modus vivendi*. Emilia np. prędko zdaje sobie sprawę z ambiwalencji swoich uczuć; dostrzega konflikty wynikające z różnicy charakterów i własną niechęć wobec, po pierwsze, instytucji małżeństwa, po drugie – ludzi chorych. Edward z kolei miewa wahania nastrojów, oczekuje potwierdzenia swej wyjątkowości. Jak konstatuje Emilia w lutym 1903:

Jego dotknąć, to świat się wstrząsa w posadach [...]. Ja go czasem szczerze nienawidzę. Potem, kiedy ja się gniewam – zaczynają się zdenerwowania, czarne melancholie – marzenia o samobójstwie [...]⁴⁰.

Stąd wcześniej rodzi się myśl o rozstaniu: „Zdaje mi się, że najlepiej by było – gdybyśmy sobie wzajemnie wrócili dawną swobodę – i tak też uczynię. Trwanie w takim stosunku to dobrowolne obniżanie się” – zapisuje młoda żona w maju 1903⁴¹. 15 IX stwierdza:

lubię go bardzo – mogłabym być jego przyjaciółką – ale reszta – uczucie kochanki, ulatnia się szybko i bez śladu. Teraz właśnie jest epoka przełomowa. Muszę przerwać moje dotychczasowe stosunki [...] i stanąć na stopie koleżeńskej. [...] małżeństwo [...] jest stworzone chyba na to, żeby ludzi sobie wzajemnie zbrzydzić, stosunki ich zepsuć i zbanalizować, wykoszlawić. Zresztą u nas jest jeszcze specjalnie trudniejszym zgodne pożycie. Przy tym nieszczęście chciało, że u [Edwarda] okazała się tuberkuloza – musi on się leczyć – a dla mnie człowiek niedomagający i kawęczący – to jest chyba tylko na to, żeby mnie rozdrażnić. Od najwcześniejszego dzieciństwa swego nienawidziłam ludzi ciągle niedomagających – nawet chwilami szczerze nie cierpiałam za to swojej własnej matki, mojej biednej mamusi kochanej. Naturalnie muszę z nim być, bo inaczej on nie może. Był beze mnie 3 tygodnie w Zakop[anem] i strasznie tęsknił, pisał co dzień listy straszne – pojechałam i jestem teraz z nim już 6 tygodni w Szwajcarii. [...] Ja się nie nadaję na ofiarę, ani na żonę! [...] Ja się buntuję przeciwko poświęceniu swoich upodobań, potrzeb, żądań – nawet bodajby w imię miłości bliźniego. Jestem straszna egoistka [...]⁴².

³⁸ N. Samotyhowa, *Edward Abramowski i jego poglądy*, s. 12.

³⁹ Zob. Krzeczkowski, *op. cit.*, s. 40. – Krzywicki, *op. cit.*, s. 323. – Giełżyński, *op. cit.*, s. 69–70.

⁴⁰ *Dziennik oraz inne zapiski Emilii z Andronowskich*, k. 27 (16 V 1903). Zob. LEA I 209v–210.

⁴¹ *Ibidem*, k. 28v.

⁴² *Ibidem*, k. 30–31v.

Kilka miesięcy później stwierdza: „żyć z nim nie mogę – nie mogę go znosić po prostu czasem – a czasem go kocham – i ta rozterka denerwuje mnie najczęściej”⁴³. Sprzeczne uczucia będą długo towarzyszyć Emilii⁴⁴, do oficjalnego rozstania nie dojdzie jednak przez kolejne lata, chociaż, jak wspomniałam, dość szybko pojawia się pomysł separacji. W *Dzienniku* pod datą 16 V 1903 znajduje się notatka:

Teraz on jedzie za granicę – rozstaniemy się na kilka miesięcy. Bardzo to dobrze pod każdym względem. Będzie czas obmyśleć. Potem stosownie do tego, jak mi się to będzie przedstawiało – pojedę gdzie indziej niż on lub też zupełnie zmienię swoje postępowanie z nim [...] – a prawdopodobniejsze, że się rozstanę. Zanadto nerwowo mam dla niego charakter [...]⁴⁵.

Mimo wewnętrznych oporów Emilia podporządkuje własne zainteresowania i potrzeby planom męża. Godzi się na brak stałego miejsca zamieszkania, a z czasem dostrzeże zalety takiego układu. O tym, że w pewnym momencie wybrała życie w oddaleniu od Abramowskiego, świadczą przede wszystkim jej dłuższe podróże – samotne, w towarzystwie matki, którejs z siostr bądź Neli. Konsekwencją pobytu za granicą w chwili wybuchu pierwszej wojny światowej było zresztą kilka lat spędzonych z dala od bliskich. Zarazem wciąż powracają w listach zapewnienia tęsknoty, miłości i oddania. Przywołajmy kilka przykładów:

Edam mój ukochany, wczoraj otrzymałam list Twój. Tak na te listy czekam, tak bym chciała żeby przychodziły często, często, żebym nigdy do skrzynki na próżno nie zaglądała. [LEM I 3; 14 XI 1902]

jak bym ja chciała przynieść Ci dużo, dużo szczęścia, słońca, jasności [...]. I tak Ciebie kocham, że chyba musi się to stać. [...] precz, wszystkie zmy, cierpienia, nędze życia od mojego ukochanego, – nie, nie, on do mnie należy... [LEM I 54–55v; 17 I <1904]

Wiesz, tak mi bardzo miło jest myśleć, żeśmy nie zatracili swojej przyjaźni i że poza wszystkim – Ty jesteś moim przyjacielem, któremu ja ufam i wierzę. [LEM I 28; <1903]

Listka od Ciebie nie ma [...]. Jak się czujesz, niepokoi mię to trochę. Ale prawda, że dobrze? I że Żbikunka za dwa miesiące przyjedzie odwiedzić Dziabę zdrów i dzielny? [LEM III 1; b. d. <8 I 1914]

Nie zmienia się to nawet wówczas, gdy w Andronowskiej dojrzeła decyzja o oficjalnym rozstaniu, hamowana jedynie przez strach przed pogorszeniem się stanu Edwarda i społecznym ostracyzmem. Wiosną 1913 roku Emilia zamierza zająć się formalnościami rozwodowymi, ważnymi dla niej tym bardziej, że zacieśnia się jej znajomość z Waryńskim⁴⁶, lecz wobec niechętniej postawy Abramowskiego porzuca ów pomysł⁴⁷. Oboje pozostają sobie bardzo bliscy.

⁴³ *Ibidem*, k. 35v (17 IV 1904). Przywołane słowa poprzedza znamienna uwaga (*ibidem*, k. 35): „Znowu zasiadam do tego kajetu, który Edward nazywa swoją »czarną księgą«, gdyż dowodzi, iż piszę wtedy tylko, gdy jestem na niego zła”.

⁴⁴ Zob. *ibidem*, k. 29v (16 V 1903): „Czyniąc krok, który nas związał, byłam jeszcze dzieckiem – nie rozróżniałam dobrze, co robię. To jest rzecz znacznie więcej skomplikowana [...], niż się wydawać może i zwykle wydaje. Więc trzeba mieć odwagę za cenę kilku chwil nieprzyjemnych uratować siebie”.

⁴⁵ *Ibidem*, k. 29.

⁴⁶ 20 IV 1913 w liście do Samotyhowej pojawia się następująca wzmianka: „[T]adeusz [...] strasznie zdenerwowany, zupełnie chory. [...] – No, a w domu co się dzieć będzie, to nie wiem. Skończenie świata” (LEA IV 102v).

⁴⁷ Zob. LEA IV 104v–105 (9 V 1913): „W początku lipca [T]adeusz prawdopodobnie jedzie na Ural –

Prawda, Żbikuneczko, że Ty się bidunką nie czujesz – prawda, powiedz? Bo i czemuż miałbyś czuć się biednym, kiedy Ty masz i zawsze mieć będziesz siostrzyczkę Dziabę? A ja naprawdę jestem i będę względem Ciebie uczciwą – i nie łudząc Cię, mówię, że współzycie duchowe między nami nie ustanie i ustać nie może. Chybabyś Ty się zmienił, ale nie bardzo w to wierzę. Nie chciałabym tylko, żeby życie Twoje było smutne – ale ono przecież może być pomimo moją nieobecność pogodnie, prawda? [...] A ciekawa jestem, czy Ty jesteś zdolny wytrwać w tym uczuciu – w takich warunkach niesprzyjających? – Ciekawam, czy to będzie wielki skandal i czy mi ludzie będą bardzo szarpali, jeżeli różne rzeczy staną się przed zmianą papierów? A przecież zmiana papierów jest dla Ciebie rzeczą drażliwą – i dlatego ja nie spieszyłam z nią – chociaż już mogła być załatwiona. [...] A powiedz, jak Ty myślisz obiektywnie – czy to mię odgrodzi od społeczeństwa? [LEM III 5–6; 28 I 1914]

Wymowna jest w tym kontekście również reakcja żony na wieść o uczuciu Abramowskiego do kobiety o imieniu Janina. Emilia prosi o więcej informacji, dziękuje za szczerość i przez kolejne miesiące utrzymuje z mężem żywy kontakt listowy; zaprasza go nawet do Brukseli. 23 VI 1914 oznajmia: „Bardzo dobrze zrobiłeś, Żbikunko, żeś mi otwarcie napisał. [...] Był to dla mnie cios – rzecz, w którą jeszcze nie mogę uwierzyć. Ale między nami powinna być przede wszystkim szczerość” (LEM III 59). Padają pytania: „Czy to przyjaźń? Napisz mi co o niej [...]. Jaka ona jest, jakie są Wasze stosunki, o czym rozmawiacie ze sobą, czy mówicie o sobie” (LEM III 53v; 31 V 1914). W kolejnych listach docieka:

Gdzie jest teraz p. J[anina]. Kiedy wraca do Warsz[awy]. Kiedy masz zamiar z nią się widzieć. – Czy często pisuje ona – i pisujesz Ty. [...] dotychczas nie dowiedziałam się, czy jesteście na Ty? Czy jesteś zakochany? [LEM III 68–68v; b. d. (lato 1914)]

Stwarza to wrażenie, że nowa kobieta w otoczeniu męża zasiała w niej ziarno zazdrości, mimo że sama Emilia już rok wcześniej „postanowił[a] sobie inne życie urządzić” (LEA IV 102v; 20 IV 1913):

Ty mówisz, że to co innego niż z Locią – tak, powierzchownie co innego. – Ale Locia nie wchodziła w moją dziedzinę, a p. J[anina] wchodzi. Ona jest moją rywalką. A ja się na drugie miejsce – ani na podział zgodzić nie mogę. To jest dla mnie takie bolesne, że nie ma rzeczy wiecznych, pozawarunkowych [...]. Że Żbikunka nie jest rycerzem „wiecznym sercem”. [LEM III 73–73v; b. d. (1914)]⁴⁸

Związek Abramowskich rozwijał się zatem między pożądanym a przywiązaniem siostrzano-braterskim, natomiast pragnienie bycia razem zderzało się z realiami życia (i częstymi rozłąkami) oraz potrzebą dystansu (wyrażaną od pewnego momentu głównie przez Emilię). Przyjrzyjmy się bliżej dynamice tej relacji.

wszystko się tak płacze. Sytuacja jest rzeczywiście przez swoją niejasność [...] niemiłą – i niczego nie chciałabym tak bardziej, jak żeby się to zmieniło. Ale z naturą E[dwarda] czyż to jest łatwe? On niczemu formalnie się nie sprzeciwia – ale uniemożliwia mi to przez swoje stanowisko w tej sprawie. [...] Toteż jestem zdecydowana [...] sprawę tę ujawnić i kroki potrzebne przedsięwziąć. – Wszystko wklęka też stan zdrowia Edw[arda] – a właściwie jego stan psychiczny – bo to przecież od tego wszystko zależy”.

⁴⁸ Zob. LEA IV 154v (6 I 1915). Emilia była osobą bardzo dyskretną i rzadko mówiła wprost o relacjach Abramowskiego z innymi kobietami, chociaż cierpiała z ich powodu. W roku 1913 skarżyła się np. przyjaciółce na zachowanie męża: „do Kosowa jedzie [...], żeby romansować na prawo i na lewo, bo uważa, że cnota nie »popłaca«. [...] mówi [...], że [...] tylko używanie życia ma sens. To jest kwintesencja nowej filozofii” (LEA IV 104; 2 V 1913).

Abramowscy w świetle listów – miłość, wsparcie, tęsknota i przyjaźń

W pierwszych latach po ślubie na plan pierwszy wysuwa się dbałość o zdrowie i sukces naukowy Abramowskiego. W jego listach powtarzają się skargi się na niemoc twórczą podczas nieobecności Emilii, można więc sądzić, że wchodzi ona w rolę opiekuńczej żony, pozostającej w tle, i skutecznie tłumii wszelkie niejednoznaczne uczucia wobec męża:

Jestem bez Ciebie gorszy, zwięzony wewnątrz, niewolnik nieokreślonych strachów, i żadna, najmniejsza iskra radości rozpaść się we mnie nie może, nawet wtedy, gdy piszę i pracuję. O, jakież to straszne, jakie marne życie bez Ciebie! [LED I 19; b. d. (1902)]

Prawda, że Ty już prędko przyjedziesz i że my już nigdy nie powtórzymy tej męczącej, złej [...] próby? – Dni spędzam przeważnie pisząc i czytając, na zwykłym miejscu, w naszym pokoju, rzadko z kim rozmawiam, bo miałbym tylko ochotę rozmawiać o Tobie [...]. Piszę jednak mało, idzie mi to powoli, gorzej idzie, niż szło przy Tobie, zanadto często myśl moja jest gdzie indziej [...]. Zobacysz za to, gdy już przyjedziesz, jak będzie dobrze, wezmę się wtedy do pracy bardzo intensywnej i wszystko pokończę. [LED I 21–21v; b. d. (1902)]

Ogromnie żałuję, że Ciebie nie ma tutaj [...], tak mi brak jest kogoś bliższego, żeby się z nim podzielić tym wszystkim, co pisałem, a co dla mnie takie ważne jest. Ogromnie mi brak Ciebie – czuję często jakąś nieznośną pustkę [...], potrzebuję wymiany myśli, często pociechy, dodania wiary, pomówienia o wątpliwościach różnych, a wszystko to muszę w sobie zdusić i stłamsić. Czasem nawet napada mnie uczucie zniechęcenia do tego, co robię, jakaś apatia, myśl ponura, że to nikogo nie obchodzi [...]. Ale to wszystko są zmory samotności, zmory ciężkie, czasem tak ciężkie, że mógłbym jak dziecko płakać [...] Teraz, gdy przepisuję swoje rzeczy, to przy każdym ustępie stają mi w oczach te chwile i okoliczności, które towarzyszyły memu pisaniu [...] dni w Château-d'Oex, [...] takie piękne, takie rajskie różne rozmowy z Tobą, różne małe troski i oczekiwania [...]. Ach, jak tam było dobrze wtedy! I nic dziwnego, że tam było tak dobrze, bo tam był ten czar, to piękno, to źródło życia, którym jest dla mnie jedna, nad świat i życie droższa istota, moja czarodziejka [...], baśń moja. [LED I 74–75; 8 I (1904)]

W świetle tych wyznań Emilia jawi się jako inspiratorka, kobieta motywująca i mobilizująca męża do pracy twórczej⁴⁹. Przez kolejne lata będzie ona dbać o sprawy naukowo-organizacyjne Abramowskiego, w razie potrzeby wytykając mu brak wytrwałości i apelując o rozsądek:

Moja myszko szareńka, droga [...]. Chciałabym z Tobą poważnie pomówić. [...] Zrozumiej, że musisz się do labor[atorium] odnieść bardzo poważnie, że m u s i s z być dobrym kierownikiem, który naprawdę w to dużo wkłada z siebie, i nie tylko z dziedziny fantazji. Ja chcę, ja w y m a g a m od Ciebie, żebyś był kierownikiem, któremu nie można zrobić żadnego zarzutu – żebyś zaprzestał być tym, co rzuca pomysły, które inni nieudolnie i wypaczając wykonują – to taka dotychczas bezowocna rola! To życie wyłącznie w świecie teorii! To zabawa w coś, co nie jest! Musisz być kowalem – lub niczym – o ile nie chcesz wskrzesić czasów świętych mistyków. [...] Musisz teraz pokazać mnie, sobie, światu, że umiesz być czymś – i to teraz – czas jest chyba najwyższy [...]. Albo teraz – albo wcale! Znużyły mnie już te wieczne przeszkody, które Ci stają na drodze. Dlatego że jesteś za granicą – a nie w kraju, albo dlatego, że jesteś w kraju – a nie za granicą – albo dlatego, że mnie nie ma przy Tobie – albo jeszcze dla czegośkolwiek – i tak wечно. Nie można wечно być dzieckiem. Wiesz dobrze, że rachunek sumienia nie tylko dla mnie jest potrzebny – i jeżeli ten czas obrócisz na zniechęcenie, przygnębienie, tęsknotę i zagłębianie się w siebie – a raczej na przepędzenie dni, aby szły – to wielkich rezultatów z tego nie

⁴⁹ W roku 1904 dostrzegalna jest istotna zmiana w tej relacji: z listów Andronowskiej wynika, iż przemyslała wówczas wiele spraw, a jej miłość do Abramowskiego się pogłębiła.

będzie. Ja z Tobą takim ani tygodnia nie zostanie! Mam tego tak dosyć – przecież nieraz mówiliśmy o tym. [LEM I 142–143; b. d. <listopad 1910>]

Przytaczam te wyimki w przekonaniu, że warto uwzględnić rolę Emilii analizując proces twórczy Abramowskiego. Można sądzić, iż obecność oraz osobowość żony dostarczały mu nie tylko istotnych impulsów umysłowych, ale także – lub przede wszystkim – niezbędnego mu poczucia bliskości i stabilizacji. Przywołajmy jako ilustrację tej obserwacji fragmenty trzech listów:

Ty słoneczna moja, Ty może nie wiesz nawet, jakie bogactwo, jaką jasność wprowadziłaś do duszy mojej! Ach, żeby tylko już być z Tobą [...] [LED I 9v; b. d. <1901>]

dopiero przy Tobie będę mógł pisać z całym swobodnym, spokojnym rozpędem myśli. Teraz często bywa, że po godzinach całych nie mogę nic robić, napada mię martwota jakaś, coś ciężkiego przytłacza mózg i serce [...]. [LED I 24v; b. d. <18 XI 1902>]

Milko, Milko, kiedy Ty tu będziesz? Choć nie chcę poddawać się temu i opieram się, jak mogę, ale męczy mnie strasznie tęsknota za Tobą. Dziewczyno Ty moja droga, jak ja bezustannie marzę o Tobie, jak ja Cię pieszczę całą potęgą swej wyobraźni [...]. Oddałbym wszystko za jedną Twoją pieszczotę, za jeden uścisk Twój, wszystko, wszystko [...]. [LED I 128–128v; b. d. <1905>]

Co więcej, studia nad podświadomością, wydane w Paryżu w roku 1914, a zatem w czasie, gdy Emilia poważnie myśli o rozwodzie, dedykuje Abramowski żonie, o której mówi czule, uwypuklając jej udział w powstaniu tych koncepcji. Zważywszy na niełatwe relacje małżeńskie w latach poprzedzających ukazanie się tej pracy, należy założyć, że Edward wyolbrzymia rolę Emilii, kiedy przypisuje jej „prawdziwe” autorstwo swoich idei. Musiały wszelako istnieć powody, dla których zdecydował się złożyć jej ten hołd, i nie była to raczej jedynie chęć zatrzymania żony przy sobie:

DO MOJEJ ŻONY

MADAME EMILII ABRAMOWSKIEJ

Do Ciebie, moja przyjaciółko, należy ta wieloletnia praca badawcza, gdyż Tobie tylko zawdzięczam wszystkie godziny inspiracji i energii umysłowej. Jeśli są w tym dziele jakieś nowe idee, które wnoszą do Nauki, to pochodzą one z Twojego umysłu i Ty jesteś ich prawdziwym autorem⁵⁰.

Warto przyjrzeć się dalej „koczowniczemu” życiu Abramowskich. Wyjazdy obojga wiążą się ze sprawami rodzinnymi, majątkowymi i zdrowotnymi. Podróżuje Emilia (do Barnaulu, na Litwę, po kontynentalnej Europie), częściej jednak dłuższe rozstania spowodowane są chyba potrzebą uregulowania różnych kwestii finansowych przez jej męża, jego kuracjami i chęcią przebywania w rodzinnym Stefaninie⁵¹. W swoim *Dzienniku* Emilia notuje np. 17 IV 1904: „Edward jest na Ukrainie – od 6 czy siedmiu tygodni, wydzierżawia majątek – pojechał tam na 6 dni. Jak zawsze”⁵². Abramowski jednak także cierpi przez częste niewidzenia:

⁵⁰ E. Abramowski, *Le Subconscient normal. Nouvelles recherches expérimentales*, Paris 1914, s. [2]. Oryginał brzmi następująco: „C'est à Toi, mon amie, qu'appartient ce travail de longues études, puisque c'est à Toi seule que je dois toutes mes heures d'inspiration et d'énergie mentale. S'il y a dans cet ouvrage quelques idées nouvelles, que j'apporte à la Science, ces idées viennent de Ton esprit et Tu en es le véritable auteur”.

⁵¹ Zob. Krzeczkowski, *op. cit.*, s. 13–15.

⁵² *Dziennik oraz inne zapiski Emilii z Andronowskich*, k. 35v.

Chciałbym, tak samo jak Ty, aby przyszłe lato należało wyłącznie do nas, żeby już nie trzeba było jeździć do Barnału, żebyśmy mogli z zupełną swobodą urządzić sobie coś bardzo miłego, coś takiego, co by nam dawało ogromne bogactwo życia wewnętrznego; gdy myślę zresztą o naszym przyszłym życiu wspólnym, przychodzą mi do głowy tysiączne obrazy różnych światów nieznanymi, pociągającymi, z których czerpać będzie można niezliczone skarby ducha. [LED I 9v; b. d. <sierpień 1901>]

Nomadyczny styl życia miał zalety i wady. Dawał, po pierwsze, poczucie wolności, zwłaszcza w latach niezakłócanymi troskami materialnymi; po drugie – pozwalał na zredukowanie potencjalnych konfliktów oraz prozaicznych stron życia, które irytowały żonę Abramowskiego:

Edek, Ty nie znasz całej głębi mojego kochania [...]. Edziu, widzisz, jakie jest uczucie moje, gdy jest oczyszczone od tych małych drobiazgów pospolitego życia. O, Edek, zróbmy, by nigdy już one nam nie brudziły, odsuńmy je daleko od siebie! Zrób, bym Cię nigdy nie widziała w szarym, małym życiu! [LEM I 54-55; 17 I <1904>]

Podróże stają się z czasem odskocznią od codzienności; dzięki nim Emilia zaczęła realizować własne pragnienia, chociaż w razie potrzeby gotowa będzie zająć się mężem:

Przedemną Twoją fotografią – tego Ciebie, którego poznałam. Ile cierpienia w Twoich oczach! [...] Ja tak pragnę swojego odrodzenia, ja się muszę odrodzić, muszę z siebie otrząsnąć wiele rzeczy złych i wiem, wiem, że mi w tym nie przeszkodzi. [...] we współżyciu trzeba mieć dużo intuicji, wzajemnego rozumienia się i wyrobienia, by nie przeszkadzać. Chciałabym, byśmy to życie takie krótkie – tak szybko zmierzające ku końcowi, nie zmarnowali i będę się starała, by ono było pięknym. [LEM I 54-55; 17 I <1904>]

A ja tak dużo o „szareńkim” myślałam i myślę, i jeżeli on myśli, że się o nim zapomina, to się mocno myli. Napisz mi dokładnie, jak jest ze zdrowiem. Jeżeli koniecznie będzie potrzeba, naturalnie ja przyjadę, ale wolałabym móc zostać tu jeszcze jakie dwa tygodnie przynajmniej. [LEM II 102v-103; 29 V 1913]

Edward natomiast znosi samotność bardzo źle. W jego listach dominują tęsknota oraz niecierpliwe oczekiwanie na spotkanie. Kiedy Abramowski pisze o swoich snach i odczuciach, w jego wyznaniach pobrzmiewają nuty niemal histeryczne:

Moja najdroższa i moja jedyna, jak mi brak Ciebie. Wszystkie czary świata i wszystkie dobra dusz[y] za Ciebie bym oddał, bo widzę, że one w Tobie tylko są dla mnie teraz [...]. Co chwila budziłem się z bijącym sercem i uwagą nateżoną na coś, co działo się w przyległych pokojach, i zdawało mi się, że słyszę jakieś chodzenia i szept i coś jakby zbliżało się do mnie. Potem zasnąłem snem głębokim i byłaś Ty ze mną. Nie widziałem Cię, nie miałem snów żadnych, a tylko w jakiś ślepy i głuchy sposób, śpiąc, czułem Twą obecność. Zbudziłem się w tym mniemaniu, że jestem w Genewie i że za ścianą Ty jesteś. [LED I 5-5v; 19-20 VIII <1901>]

Smutno jest przede wszystkim dlatego, że wczorajsza poczta nie przyniosła mi żadnego listu od Ciebie [...] – zmora niepokoju znowu obudziła się we mnie, rozsiała się w duszy i gnębi, rodząc myśli trwożliwe i przykre. Och, przyjeżdż tutaj, po raz pierwszy czuję się tak bardzo zgnębiony i po raz pierwszy obudziła się z taką siłą ta dziwna obawa, wobec której umysł pozostaje beznadziejnym, żeś Ty jesteś [!] tylko istotą ze snu... [LED I 15; 19 VIII <1901>⁵³]

⁵³ Zapewne pomyłka nadawcy. List, datowany na „19 sierpnia, niedziela”, pisany był raczej innego dnia (prawdopodobnie w 1901 lub 1902 roku). 19 VIII 1901 był poniedziałek, 19 VIII 1902 – wtorek. Jedynie 19 VIII 1900 wypadła w niedzielę, lecz wówczas Edward nie znał jeszcze bliżej Emilii.

Moja ty złota, moja jedyna, dopiero jedna doba upłynęła od rozstania się z Tobą, a taką męczącą pustkę czuję w sobie i naokoło siebie, taki brak dziecka mego! Nie myślałem, że to tak strasznie ciężko bez Ciebie. Cały dzień wczorajszy był dla mnie jakimś ciężkim snem, pełnym zmór. Po odjechaniu pociągu poszedłem do lasu i tam jeszcze rozmawiałem z Tobą, pieściłem się Twoim obrazem; byłem sam, wszystko wydawało mi się takim smutnym, ponurym. I przyjazd do domu był taki przykry – nie moge oswoić się z tym, że Ciebie tu nie ma, ciągle czekam, że wyjdiesz stąd; pokoje wydają mi się strasznie puste, bez życia, jakieś martwe. [LED I 17; b. d. <1902>]

Od paru dni jestem czegoś ogromnie niespokojny o Ciebie, i to tak bardzo, że gdybym choć trochę więcej sił miał, tobym zaraz przyjechał. Różne głupie myśli przyszły mi do głowy, które staram się odpedzać, ale pomimo to napastują. W części tłumaczę to tym, że przeczytałem w gazetach o katastrofie teatru w Czikago⁵⁴ i stąd [...] myśli niepokojące i chęć prośzenia Ciebie, żebyś teraz nie chodziła do teatru [...]. [LED I 73; 2 I <1904>]

zmiluj się, nie zostawiaj mię tak długo bez żadnej wiadomości, nie wiem nawet, czy w Krakowie jesteś ani gdzie Ciebie szukać, przecież to bardzo ciężko tutaj tak siedzieć! Gdybym miał za co, tobym zaraz przyjechał do Was. [LED II 3; b. d. <1906>]

Nerwowość Abramowskiego, przesadnie martwiącego się o stan żony, a prawdopodobnie potrzebującego po prostu uwagi i towarzystwa zaufanej, życzliwej osoby, bywała męcząca, lecz w latach 1913–1914 związek na odległość wydawał się Emilii jedynym środkiem przeciwdziałania morfinizmowi męża. Abramowski nie akceptował decyzji o rozłące. Obawiał się samotności, błagał wprost żonę, by go nie opuszczała i nadal utrzymywała kontakt:

Bądź naprawdę moją siostrzyczką i nie zawieź mię, wszystko może się stać, ale żyć bez Ciebie nie będę mógł. Bez Ciebie czuję się tak samotny zupełnie, tak odarty ze wszystkiego, że wątpię, czybym zdobył się na cokolwiek w życiu, muszę Ciebie zawsze mieć i Ciebie kochać, muszę wiedzieć, że jesteś moją rodziną, żeby przez życie dalej pójść. [LED II 124; b. d. <lipiec 1913>]

Ona zaś wyjaśniała raz po raz uspokajająco:

Ja do Ciebie będę często pisała, nic między nami nie zmienione. Ja jestem do Ciebie bardzo przywiązana, za bardzo może, i zawsze będę [...] – Ty do Dziaby przyjedziesz, więc o cóż chodzi? Czyż nie lepiej teraz niż przed kilku laty? I Ty sam nie chciałbyś powrotu poprzedniego – ja [...] uważam, że nasz stosunek obecny nie da się nawet porównać do tego, co było.

Czy Ty w tym wytrwasz wierny Dziabie? To zobaczymy, w tym się okaże, jakie było uczucie. [LEM III 9v–10; 2 II 1914]

Trudność, jaką dla Abramowskiego stanowiło przebywanie z dala od bliskiej kobiety, jego niepokój, problemy ze skupieniem się na pracy naukowej – to jedna negatywna strona takiego trybu życia. Dla Emilii funkcjonowanie w podróży było niekorzystne z innych powodów. Po pierwsze, musiała się pożegnać na szereg lat z myślą o własnym „gniazdku”; po drugie, taki stan rzeczy przeszkadzał jej w podjęciu systematycznego zajęcia, o którym przez jakiś czas myślała:

Ach, jak nam pokrzyżowała wszystko ta Twoja nieoczekiwana choroba! Miałam być już w Zakopanem i pracować, a tak... to pewno przypadnie dla mnie znowu cała zima, bo przecież nie przypuszczasz, bym mogła w tych warunkach pracować – jak w ogóle w Warszawie za dorywczym pobylem – przynajmniej

⁵⁴ Chodzi o pożar i zawalenie się Teatru Iroquis w Chicago 30 XII 1903, kiedy to śmierć poniosły setki osób, głównie dzieci z matkami, oglądające komediowy spektakl o Sinobrodym.

pracować systematycznie. Doprawdy czasem rozpacz mię ogarnia, kiedy [...] skończą się te rozmaite przykre niespodzianki i niezdecydowania, kiedy [...] będziemy układać i wypełniać nasze plany. [LEM I 49-50; 4 I 1904]

Wymowne są także skargi Emilii na przymusową izolację w Szwajcarii, brak wieści od bliskich, męcząca sytuację zawieszenia:

Niepokój o Ciebie, gdzie jesteś, co się z Tobą dzieje? [...] Gdzie rodzina, gdzie Nela, Erazm⁵⁵? [...] Czy ja jestem zrujnowana? Jak się skomunikować? Jak długo będzie trwał ten stan niepewności dręczącej... [LEM III 137v; 11 VIII 1915]

W jednym z listów nazywa siebie nawet „psem bezdomnym”⁵⁶. Wypowiedź ta nawiązuje do jej wieloletniego trybu życia toczącego się między pensjonatami, hotelami i mieszkaniami rodziny oraz znajomych, bez własnego miejsca dającego poczucie zakorzenienia. Warto wszelako dodać, że jeszcze w grudniu 1914 Edward radzi żonie, jak się urządzić w Genewie (pokój w pensjonacie, analogicznie do czasów studenckich) i przesyła jej pieniądze, ona zaś zapewnia: „ciągle mi stoisz przed oczyma i ciągle myślę o Tobie” (LEM III 109v; 7 XII 1914).

Kolejną cechą, jaka zwraca uwagę w omawianej korespondencji, jest chęć szybkiego wyjaśniania nieporozumień, zwłaszcza ze strony Emilii. Czyni ona to w sposób zdradzający wysoką samoświadomość i determinację. Szczególnie w późniejszych latach związku jasno wyraża własne potrzeby i przywołuje też trudne momenty, zapewniając zarazem o swoich uczuciach:

Wczoraj otrzymałam Twój telegram. Czy mam się bawić w dyplomację, czy pisać Ci prawdę? Jeżeli mam być dyplomatka – powtórzę Ci to wszystko, co mówiłam przed Twoim wyjazdem. Gdybym chciała powiedzieć prawdę, musiałabym Ci powiedzieć rzeczy – których nawet mówić nie umiem [...]. Musiałabym Ci powiedzieć, że żyć bez Ciebie nie mogę i nie chcę, nie umiem, że chcę Ciebie, że chcę, byś przy mnie był w tej chwili, że chcę się do Ciebie przytulić, poczuć się Twoją [...]. Tęsknię za Tobą. Nie ma mowy, żebyśmy byli daleko od siebie dłużej nad miesiąc, ale ja i tego miesiąca nie chcę, i jeżeli Ty nie będziesz mógł przyjechać tu chociaż na kilka dni, po paru tygodniach ja do Ciebie przyjadę. Jestem niewolnicą swojego kochania – zdaje mi się, że jeszcze nigdy Cię tak nie kochałam. Nie przeszkadzaj mi kochać siebie, a będziesz tak szalenie, bez pamięci kochany, całą duszą, całym jestestwem. Pamiętaj, o czym mówiliśmy, albo lepiej nie pamiętaj o niczym – tylko mnie kochaj. Nie chcę rozumieć, nie chcę analizować, przewidywać – tylko kochać, kochać, tak jak ja w tej chwili Cię kocham, z całą potęgą, z całym oddaniem się kobiecego uczucia. Chcę Ci [...] stworzyć życie piękne, jasne, młode, chcę, żebyś odpoczął w nim, żebyś się rozwinął [...]. Chcę, żeby patrząc na Ciebie, mówiono: jak on szczęśliwy, jaki on kochany...

Jest w tym kochaniu, w tym oddaniu się pewna niewolniczość, przeciwko której buntowałam się zawsze wewnętrznie – bunt ten odzywa się i teraz – ale chcę zamknąć na to oczy, wszak to dla Ciebie, dla Ciebie... Całuję Cię, ukochany, gorąco, tulę Cię [...]. [LEM I 137-138v; 17 X 1909]

Leżę, patrzę w płomień i rozmyślam o wielu rzeczach, bo przecież mam o czym i tematu mi nie braknie! Dzisiaj mi się przypomniało, nie wiem czemu, La Tour – i jak oni wilią Nowego Roku się pokłócili, i z małpią szybkością koldrę [podpięli] tak szybko ze złości – że aż zdziwieni na siebie popatrzyli, że już skończyli! Pamiętasz? A przecież o wiele biedna Żbikunczka teraz lepiej się czuje niż wtedy! Żadnego porównania, prawda? Wtedy to był choreńki i bez punktu oparcia – a teraz pewny siebie i z gruntem, prawda? W tamtej ziemie są przyjemne wspomnienia – ale na ogół to ona była bardzo smutna i nie chciałabym, żeby się powtórzyła. [LEM III 4-4v; 27 I 1914]

⁵⁵ Erazm S a m o t y h a (1886–1963) – drugi mąż N. Samotyhowej, nauczyciel, przyrodnik.

⁵⁶ *Listy Emilii z Andronowskich [...] do męża, Tadeusza Waryńskiego*, k. 3 (18 XI 1915).

Wracając do skłonności obojga do stanów przygnębienia, trzeba dodać, że Abramowski w początkowych latach małżeństwa stara się podnosić Emilię na duchu, chociaż sam zmagając się z depresją od czasu śmierci pierwszej żony, a jego rozpaczliwe listy do Andronowskiej można odczytywać jako wyraz lęku przed utratą kolejnej najbliższej osoby. Emilię widział jako duchową i życiową kotwicę, bo istotnie, w tym związku to ona okazuje się stroną bardziej praktyczną i silniejszą psychicznie. Oboje jednak wspierają się w chwilach słabości czy zwątpienia. Gdy Andronowska skarży się na „smutek jałowy”, mąż radzi:

nie poddawaj się temu uczuciu; [...] przecież to my sami świat stwarzamy i wszędzie w nim jesteśmy, i zamiast ginać beznadziejnie i tragicznie, przeobrażamy się tylko w nieskończonym szeregu istnień różnych. [LED I 13; 14/27 VIII 1901]

Emilia z kolei przypomina: „Wiesz, że zawsze masz Twoją kochającą Muskę. Przyjeżdżaj, postaramy się być szczęśliwi, postaramy się być dobrzy, odpędzimy wspólnie wszystko zło z naszego życia [...]” (LEM I 30v; 12 XII 1903). A 7 lat później, zirytowana brakiem konsekwencji męża i jego skłonnością do roztrząsania (niezwykle wyimaginowanych) niepowodzeń, strofuje go:

Wyrób w sobie choć odrobinę hartu! Bądź mężczyzną choć trochę – a nie słabym, wiecznym dzieckiem! I teraz dla Ciebie laboratorium i inne rzeczy z tym związane powinny być na pierwszym miejscu – a urządzenie sobie gniazdka – na drugim. [LEM I 143–144; <listopad 1910>]

Abramowski stara się, jak potrafi i na ile pozwala mu na to stan zdrowia, zadbać o sprawy ekonomiczne. W lipcu 1913, poważnie chory, pisze: „muszę ratować Stefanin, zreformować to wszystko. Ale pamiętaj, że i to robię dla Ciebie tylko, bo chcę żebyś miała swój własny miły dom, który by i po mojej śmierci był Twoim” (LED II 124v). To jednak Emilia jest głosem rozsądku w chwilach, gdy jej mąż zabiera się do realizacji niezbyt przemyślanych zmian w Stefaninie lub zaniedbuje prace nad laboratorium. Sprowadza go wówczas na ziemię, świadoma, że Edward ma w sobie zdecydowanie więcej z marzyciela niż z działacza:

Dzisiaj otrzymałam Twój 2^{gi} list z Z[akopanego]. Jaka Ty masz histerię! Jak Ty wszystko przyjmujesz z nadwrażliwością jakąś. Nie mówię, że to nie są rzeczy ważne, ale nie można tak się łamać przy najmniejszym podmuchu. Mój drogi, „sei hart!” – Ja wiem, że Ty masz wrażliwą duszę dziecka, ale ja boję się czasem, żeś taki „niehartowny”.

Bądź spokojniejszy, pracuj, nie rozpaczaj. [LEM I 30; 11 XII 1903]

Cóż to za projekt tego młyna? Jestem pewna, że jeżeli kto skorzysta z tego – to nie Ty – a jeżeli stracisz, to Ty. Doprawdy, bądź przezorny, proszę Cię, i postępuj jak gospodarz. Żadnych, proszę Cię, zmian nie rób – powtarzam Ci. [LEM II 17; 29 III 1911]

Jednym z najistotniejszych zagadnień poruszanych w omawianej korespondencji są problemy Abramowskiego z płucami i sercem, chociaż i kondycja zdrowotna Emilii pozostawia sporo do życzenia. Ten wzajemnie opiekuńczy wymiar ich związku w pewnym momencie urasta do rangi jednego z lejtmotywów listów. Edward oto przypomina żonie:

Moja mała, dopóki Ci katar zupełnie nie przejdzie, nie jedź, bo jeszcze byś mogła przeziębć się, jadąc tyle drogi [...], a przy tym koniecznie, ale to koniecznie kup sobie ciepłe futro. [...] A zrobiłaś, dziecko, to, o co cię prosiłem – byłaś u doktora? Nie zapomnij tego. [...]

Spraw sobie także kalosze głębokie, bo [...] nie będziesz mogła chodzić po śniegu. [LEM I 24–25; b. d. <18 XI 1902>]

W innym miejscu cieszy się, że Samotyhowa pielęgnuje Emilię w czasie rozłąki: „Uspokaja mnie, co prawda, zawsze ta myśl, że jesteś z Nela i że ona także dba o Ciebie” (LEM I 30; b. d. <listopad 1902>). Jednak mimo różnych dolegliwości nekających Andronowska, od roku 1903, kiedy to zdiagnozowano u Edwarda poważną chorobę, temat ten powraca w jej listach nieustannie. Oto kilka przykładów:

Jadę na Litwę na parę dni, powracam stamtąd, biorę paszport i jadę do Ciebie. Jedziemy gdzieś do kraju słońca. [...] Tymczasem staraj się być zdrow, wesół, prędko już będę z Toba, mój Ty bidaku małejki. [...] Jestem niespokojna o Ciebie, proszę Cię koniecznie, żebyś wezwał Janiszewskiego i żeby ten powiedział, co Ci jest. Gdyby było coś nowego i poważniejszego, telegraficznie zawiadom mnie o tym. Proszę Cię, spełnij tę moją prośbę. [LEM I 18–18v; b. d. <7 VI 1903>]

Moje biedne chore dziecko, bądź spokojne. Ja przyjadę do ciebie i albo zostaniemy w Zakopanem, albo gdzieś indziej wyjedziemy. Będziemy w górach ze 6 tygodni, potem, jeżeli będziesz mógł, pojedziemy na parę tygodni na Syberię, jeżeli zaś doktor nie pozwoli, to urządzę Ciebie gdzieś już zdrowego i spokojniejszego, – a sama pojedzie na krótko do domu. Proszę Ciebie bardzo, wystrzegaj się, żeby się nie zaziębić i nie zachorować. [LEM I 21–21v; b. d. <30 VI 1903>]

Jutro rano wysyłam Ci pieniądze, 50 r. Proszę Cię bardzo, żebyś koniecznie sobie serdak kupił, bo tutaj mrozy się zaczynają i stanowczo za zimno by Ci było w palcie [...]. Kup ładny bardzo, proszę Cię. [LEM I 31–31v; 15 XII 1903]

Wiesz, gdyby pieniądze były na gwałt potrzebne, paręset franków mam jeszcze ze sobą – to mogłabym Ci posłać – napisz tylko. [LEM III 103; 29 V 1913]

Z myślą o wygodzie męża Emilia kupuje drobne elementy wyposażenia mieszkania, np. prysznic (zapewne w formie przypominającej konew) czy lampę „specjalną, do zajęć wieczornych patentowaną”, która „nie jest na pozór ładna, ale ma być doskonała dla wzroku”. Andronowska tłumaczy: „Uważam, że drogie oczy moje (nie własne) nie powinny się wysilać przy pracy” (LEM I 13v; 19 XI 1902). W wyższym stopniu niż u jej męża wykształcony zmysł praktyczny pozwala także spojrzeć na pewne słabości i zachowania Abramowskiego z dystansem; w początkach małżeństwa Emilia stara się nawet podchodzić z poczuciem humoru do stanu zdrowia męża:

Nie martw się, mój drogi, że jesteś osłabiony i czasem nie możesz pracować, [...] przepracowałeś się i trzeba Ci koniecznie odpoczynku w górach, ale to bezwarunkowo, koniecznie, musisz mi odpocząć i poprawić się, już dawno Ci się to należy. [LEM I 6; 14 XI <1902>]

Widzisz, nie trzeba było chorować bez Muški... A wiesz, że mnie leżenie właśnie na nerwy bardzo dobrze robi i uspokaja. Pozbywaj się prędzej swojej gorączki, czy tam p o d g o r a c z k i, i wstawaj. Co do kwestii Twego przyjazdu – to w sprawie interesu nie mówiłam jeszcze z nikim, ale Edku, przecież Ty musisz przyjechać do Warszawy, chociażby dla tego, żeby Ci sprawić palto watawane i futro – przecież Ty w Zakopanem nie będziesz w łóżku ciągle leżał – a wyjść na styczniowe mrozy tam w Twoim palcie podszytym wiatrem to przecież pewny bronchit albo i gorzej, zapalenie płuc. Ja na to pozwolić nie mogę, kochanie moje [...]. Rozważ to wszystko, proszę Cię [...] – tylko pamiętaj, że musisz mieć ciepłe rzeczy na zimę – musiałbyś dla tego jechać do Krakowa albo sprowadzić sobie z Krakowa, bo drogich świniństw zakopiańskich przecież nie sposób kupować. Kup sobie serdak koniecznie. Powtarzam Ci w każdym liście. [LEM I 28v–29v; b. d. <1903>]

Troska, jak wspominałam, jest wzajemna. Edward również martwi się o stan zdrowia żony. Szczególnie okresy kilkutygodniowego, a czasami zaledwie kilkudniowego milczenia wywołują u niego zdenerwowanie i lęk. Te przesadne reakcje budzą z kolei opór Emilii, która, z jednej strony, dostrzega ich niszczący wpływ na Abramowskiego, z drugiej – nie chce być obiektem plotek:

Nic mi nie jest, już jutro wstanę, więc nie masz powodu do niepokojenia się. I w ogóle takie niepokoje bezprzyczynowe są oznaką zdenerwowania – i powinny być opanowywane, a nie hodowane – czyż nie prawda? Ja na przykład, gdy jestem niezdrowa lub zdenerwowana, mam bardzo często różne niepokoje, obawy, smutne przecucia, płaczę często – a jednak staram się to w rękę trzymać, zdając sobie [...] sprawę, że obiektywnej podstawy nie ma. Przecież i Ty tak samo powinienesz robić, o ile życie ma być możliwe i możliwy jakiś *modus vivendi*. [...] Więc jeżeli chcesz mojego szczęścia i dla nas znośnego życia, powinienesz panować nad grą nerwów – nad przywidzeniami i niepokojami – niemającymi podstawy konkretnej. [LEM III 9–9v; 2 II 1914]

Nie telegrafuj i nie zapytuj o mnie nikogo oprócz mnie samej, bo to dziwnie wygląda, jakbym ja Tobie o sobie nie dawała wiadomości. [LEM III 118v; 28 II 1915]

Lecz to problemy Edwarda są poważniejszej natury, a wymówki i upomnienia Emilii nabierają szczególnego znaczenia w kontekście jego pogłębiającego się nałogu narkotycznego. Abramowski usiłuje ukrywać swoje uzależnienie i mimo obietnic przerywa kolejne kuracje:

Gdy tylko pomyślę o tym, że Ciebie mógłbym stracić, że nie miałbym dla kogo już żyć, to czuję, jak chwytą mnie obłęd i beznadziejna rozpacz. Tylko dla Ciebie mogę teraz walczyć ze sobą, walczyć z chorobą, z przeciwnościami, dążyć do [...] lepszego życia. Straciłem wszystko, co miałem drogiego, mam tylko Ciebie jedną i jedyną. [...]

Od niedzieli biorę się do leczenia się. Wytrwam w tym na pewno. Jeżeliby nie, to już musiałbym pożegnać się z życiem. Ale wytrwam. [...]

Straszna moja dola jest, zważyło się wszystko, co mogło zważyć się, ale da Bóg, że przezwyciężę. Tylko kochaj mię i pamiętaj o mnie! [LED II 124–124v; b. d. <lipiec 1913>]

Emilia, przebywając wiosną w podróży we Florencji, a następnie w Horodcu, nalega na kontynuację leczenia:

Napisz mi dokładnie, jak to jest z pieniędzmi [...]. Ile masz teraz? [...] Tylko na Boga, zostań w Zakopanem, to Ci robi dobrze. Czy Ty znowu nie zaczynasz używać rozmaitych „świństw”? Błagam Cię, nie rób tego, przecież to błędne koło. Miej tyle odwagi, żeby z tym zerwać. Ja się okropnie tych narkotyków boję i nie chcę ich. Zrób to dla mnie, żebyś wytrzymał w postanowieniu nieużywania ich. [LEM I 102–102v; 29 V 1913]

Mój drogi Żbikunko, jak się czujesz, czyś dobrze dojechał? [...] Proszę Ciebie, żebyś był grzeczny, leżał, spełniał wszystko, co trzeba, nie męczył się, „spal”, jak Ty mówisz. Napisz mi, co Ci zastrzykują i w jakich ilościach [...]. Czy bierzesz weronal na sen, czy śpisz bez weronalu? Nie obawiaj się, Dziaba nie będzie krzyczała i złościła się [...]. [LEM III 105–105v; b. d. <lato 1913>]

Mój kochany Żbikuniu, tak mię bardzo to smuci, że Ty jesteś taki niewytrzymały i tak prędko się zrażasz. Kilka deszczowych zimnych dni, parę niemilych wrażeń – i ot, już wszystko w łeb bierze [...]. Dlaczego nie nakazać sobie trochę cierpliwości? Przecież tak nie można! Proszę Cię, żebyś został w Kosowie⁵⁷ i leczyl się, zrób to dla mnie. [...]

⁵⁷ Chodzi o uzdrowisko Kosów Huculski i Zakład Przyrodolecznicy doktora Apolinarego Tarnawskie-

Prawda, że jesteś uczciwy – i jak obiecałeś, więcej już nie używasz morfiny ani żadnych narkotyków? Błagam Cię, zostań w Kosowie [...]. [LEM III 106–107v; <1913>]

Sprawa staje się na tyle poważna, że Emilia uzależnia spotkania z mężem od tego, czy zaprzestanie on brania morfiny. W jednym z listów z Paryża grozi mu nawet pobyt w zakładzie zamkniętym. Ultimatum to nie spełnia swojej roli, w dodatku obok Abramowskiego pojawiają się inne kobiety.

Kochany mój, dużo myślę o Tobie. Jest mi bardzo smutno, bo ja widzę, że Ty wciąż odwiekasz, szukasz pretekstów do odwieczenia chwili zupełnego zerwania z narkotykiem. Byłeś na tak już dobrej drodze – i teraz znowu, zdaje się, cofnąłeś się. To jest okropne, że masz narkotyk w ręku. Wiesz przecież dobrze, że żaden nałogowiec nie może oprzeć się pokusie, w tym się zawiera choroba – więc po co się narażasz na pokusę? [...] Ja żądam od Ciebie, żebyś nie brał sam morfiny od Patockiego⁵⁸, tylko p. Erazm – albo Nela, i żeby oni się tym tylko zajmowali [...]. To jest niemożliwe, tak się ciągnąć bez końca nie może. Jeżeli tak będzie, będę zmuszona zając się tym, żeby Cię umieścić w jakimś zakładzie zamkniętym, [...] żeby Cię odzwyczaili. Widzisz, Żbikunko, jaki Ty jesteś niedobry. Ja tak się chcę z Tobą zobaczyć prędzej – a Ty odwiekasz chwilę wyzdrowienia, pozbycia się nałogu, chwilę zobaczenia się z mną przez to samo. Czyż Ty nie chcesz zobaczyć Dziaby? [LEM III 44–45; 30 IV 1914]

Kolejne kuracje, planowane i przerywane, są stałym tematem listów z 1914 i 1915 roku. Niekiedy Emilia wyraża gotowość towarzyszenia mężowi w sanatorium. Ich drogi jednak coraz częściej się rozchodzą od roku 1911, zwłaszcza że Emilia nie przepada za Stefaninem, pełnym pamiętek po pierwszej żonie Abramowskiego i jego siostrze Marii⁵⁹. Wyznawała mężowi:

Z zobaczeniem się zaczekamy, aż powrócisz do Warszawy. – Do Stefanina nie pojedę. Zawsze pobyt tam dla mnie złączony jest z nieprzyjemnością – po co więc mam tego szukać. Tęgo się ma aż nadto wszędzie. Przy tym nie chcę być w Stef[aninie] w charakterze gościa – i może główna nawet przyczyna – a tak by było. Musisz więc skwitować z mego tam towarzystwa. [LEM II 20v; 3 IV 1911]

Godną uwagi kwestią są też finanse – zagadnienie o tyle interesujące, że idee socjalistyczne i spółdzielcze głoszone przez Abramowskiego prowokują do pytań o jego sytuację ekonomiczną, o źródła dochodów i gospodarowanie nimi. „Niepokornym” nie wypadało myśleć o własnym statusie materialnym⁶⁰. Korespondencja małżeńska umożliwia poznanie tej dziedziny życia Abramowskich i, znowu, wskazuje na wymykającą się schematom postawę Emilii, która wspiera męża i pod tym względem. W jej listach próżno szukać wyrzutów związanych z niepewną sytuacją materialną małżeństwa; przeciwnie. „Do widzenia, mój chłopaku najdroższy, bądź mi zdrow – troski materialne zostaw mnie” – pisze do męża latem 1903 (LEM I 19v). Kiedy indziej tłumaczy mu:

pieniądze będziesz miał, nie krepuj się niczym – [...] napisz, wiele Ci przysłać pieniędzy. Nie pisz sumy minimalnej, nie będę miała żadnych trudności z wysłaniem Ci pieniędzy. – Swoje zaś zapracowane pieniądze nie używaj na „życie”. Niech one będą na coś Tobie bliskiego. [LEM I 29–29v, b. d. <1903>]

Formułuje nawet deklarację swojego stosunku do kwestii ekonomicznych:

go. Zob. LED II 119 (28 VI 1911): „Do Kosowa już zapowiedziałem, że przyjeżdżamy w pierwszej połowie lipca, a pieniądze pošle Tarnawskiemu Gronkiewicz [...]”.

⁵⁸ Najprawdopodobniej mowa o warszawskim neurologu dr. Adamie Stefanie Patockim.

⁵⁹ Zob. LEA I 204v–205; LEA I 207–208; LEA II 16v–17.

⁶⁰ Zob. M enc w el, *op. cit.*, s. 115.

jeżeli Ci będą potrzebne pieniądze, napisz do mnie – o to Cię bardzo proszę – mój złoty – dla mnie to będzie taką przyjemnością Ci wysłać. Dobrze? Obiecujesz mi to? Czyż to nie byłoby dziwną rzeczą, żebyś się krepował? Edżku, ja nie chcę komfortu, [...] byle tylko być z Tobą, nie rozłączać się. Jeżeli Ty teraz masz mało pieniędzy, to urządzimy się skromniej, ale bez Ciebie nie pojedę do Zakopanego ani nie chcę być nigdzie. [...] Zresztą wspólnotę majątkową odczuwam jako rzecz zupełnie naturalną [...] – a liczenie się i dzielenie jako wstrętne, obrzydliwa. [LEM I 62v–63; 23 X 1904]

Sprawy pieniężne bywają jednak źródłem nieporozumień. Od roku 1910 Emilia dość często domaga się określonych kwot, niezbędnych do pokrycia kosztów podróży, pensjonatów czy hoteli oraz leczenia. W tym czasie niekiedy złości się, że mało przewidujący mąż wybrał niezbyt szybką lub nie dość bezpieczną formę transferu. Dobrze ilustruje te problemy garść cytatów:

Przyślij mi prędzej pieniądze, i to jak najwięcej [...] – napisz przynagłając Zygmunta [chodzi o Zygmunta Pietkiewicza, szwagra Abramowskiego – M. B.], żeby nie potrzebowała czekać znowu do lipca na tę ratę, bo mnie przecież będą potrzebne na wiosenne ubranie – nie mam zamiaru chodzić bez ubrania dla niewypłacalności wierzycieli. [LEM II 6v; Arco, 6 III 1911]

Przynaglasz mię do wyjazdu [...] – ale jestem zupełnie unieruchomiona przez brak pieniędzy. – Dotychczas tych zapowiadzanych i wysłanych [300] rubli nie otrzymałam [...]. Nie chcę Ci robić wyrzutów ani przykrości – ale co za pomysł wysłać pieniądze przekazem z Rosji? Wiesz przecie, że kiedy wysyłałam jakiś Twój dług z Warszawy do Krakowa i chodziło o pośpiech – powiedziano mi na poczcie, że pieniądze te przekazem będą szły minimum 2 tygodnie. [LEM II 9–9v; Bruksela, 16 III 1911]

Edward odpowiada raz spokojnie, innym razem ze zdenerwowaniem: „Postaram się usunąć Twoje kłopoty. Dziś jeszcze, a najdalej jutro wyślę Ci, ile tylko będę mógł dostać [...]. I do Hipolita [tj. jednego z braci Andronowskiej – M. B.] także napiszę [...], żeby Ci wysłał zaraz” (LED II 114; 16 VI 1911). Nie znaczy to bynajmniej, że Emilia jest na utrzymaniu Abramowskiego. Nadal, jeśli może, przesyła mu pieniądze, zapewniając, iż tych nie zabraknie (dzięki jej części spadku i rodzinie). Tak dzieje się chociażby w wypadku trudności finansowych Edwarda w sanatorium w Kosowie, spowodowanych najprawdopodobniej błędnymi obliczeniami przyszłych kosztów kuracji:

Bardzo mi jest przykro, że się tak stało [...]. Przecież miało Ci wystarczyć do Kosowa i jeszcze zostać na pierwszy czas przeszło 100 rs. [...]. Nie kłopotz się o pieniądze. Tylko miej postanowienie siedzenia w Kosowie i leczenia się – a ja Ci pieniądze dostanę. [LEM III 106v–107; Florencja, b. d. <1913>]

Co więcej, Andronowscy ratują z opresji Stefanin. Ten rodzinny majątek w guberni kijowskiej jest długo głównym źródłem utrzymania Abramowskich. W młodości Edward dostaje zasiłki od ojca, lecz i później zdany jest na dochody z dzierżawy i uprawy roli. W lutym 1908, przebywając w Instytucie Socjologii Solvaya w Brukseli, zastanawia się np. nad tym, skąd pozyskać 500 rubli na pilne zobowiązania i kolejne środki na życie. W liście do zarządcy majątku, Czesława Pietkiewicza, brata Zygmunta, wdowca po Marii z domu Abramowskiej, zapowiada: „Z początkiem kwietnia będą nam koniecznie potrzebne pieniądze ze Stefanina, gdyż nasze interesy stoją dziś marnie”⁶¹. Nie widząc innych możliwości, proponuje,

⁶¹ *Korespondencja i papiery Edwarda Abramowskiego z lat 1907–1923*. Bibl. Narodowa, rkps 2927 II; mf 41271; k. 5a [!] (25 II 1908).

aby „oddać ziemię chłopom, po cenie wyższej, a własne gospodarstwo rozpocząć dopiero w przyszłym roku”⁶². Kilka lat później zmuszony jest prosić matkę Andronowskiej o pożyczkę: „bo nie ma innego ratunku. Jeżeli od niej nie dostanę, to grozi ruina domu, a wtedy i Stefanin sprzedam” (LED II 124; b. d. <1913>).

Emilii długo obce są poważniejsze troski natury materialnej. Dopiero w obliczu Wielkiej Wojny zdaje sobie ona sprawę z niepewnych podstaw własnej egzystencji, zależnej od zysków z majątku Edwarda i swojej rodziny, od dostępności pieniędzy ulokowanych w (nie zawsze wypłacalnych) bankach, od stosunków między Rosją a Szwajcarią, wreszcie od funkcjonowania poczty. W tym czasie Abramowski myśli o przeprowadzce do mieszkania Idalii Miłkowskiej. Jest coraz słabszy, choć stara się pracować, jak donosi w karcie do żony, ostatniej zachowanej w zbiorach Samotyhowej:

Moja złotenka! Przez kilka dni nie pisałem do Ciebie, bo tak złożyło się, że musiałem także odbyć coś w rodzaju influenzy. Z tego powodu jeszcze siedzę w pokoju i nie wychodzę. Dziwna rzecz, ale jak tylko mam przenieść się do p. Miłk[owskiej], zaraz występuje jakaś choroba i muszę znowu odkładać. To już może 10 raz z rzędu tak jest. Gdybym był przesądny, to doprawdy, musiałoby to zrobić wrażenie. Już tak chciałem tam przenieść się – nawet szafę lustrzaną zabrałem z ul. Szopena – a tu znowu każą siedzieć. [...] Co za los wstrętny, żeby nie móc być z Tobą [...]. [LED II 126; 9 II 1915]

Niebanalna, skomplikowana relacja Abramowskich znajduje odzwierciedlenie w języku ich listów, do którego mogę się tutaj jedynie krótko odnieść. Niewątpliwie to Edward, zwłaszcza w pierwszym okresie małżeństwa, jest stroną celebryjącą ten związek, ba, upajającą się nowym uczuciem. Emilia zachowuje większą wstrzeźliwość albo po prostu brak jej literackiego wyrobienia, umiejętności mówienia o własnych emocjach w sposób podniosły i wyrafinowany. Z jednej strony, napotyamy w ich listach tradycyjne określenia („najdroższy”, „ukochana”) i wiele kreatywnych zdrobnień: „Muśka”, „Milka”, „Mileńka”, „Mi”, „Bajeczka” (np. „Moja Ty złota, moja jedyna, [...] Moja Ty Bajeczko”; „Bajeczko jedyna”; „Najukochańsze moje, wiosenne moje dziecko”; „Mi moja, Mi najdroższa”; „Moja złota dziewczynko”; „Muśko moja złota”; „Moja znajdenko najdroższa”; „życie moje, jedyna moja”). Z drugiej, styl ich epistolograficznej komunikacji potwierdza, że oboje wychodzili poza utrwalone społeczną konwencją role męża-(dorosłego) mężczyzny i żony-kobiety.

Łączy się to ze specyfiką tego związku, który nosił wyraźne cechy miłości siostrzano-braterskiej, i z charakterami obojga partnerów, ale również z przemianami społecznymi, zwłaszcza z emancypacją kobiet oraz z jej konsekwencjami dla obyczajowości. Abramowski nazywa Emilię określeniami rodzaju męskiego, np. „Mój Ty jedynaczku kochany”. W innym miejscu *explicitie* wskazuje na splot przyjaźni, miłości między rodzeństwem oraz więzi erotycznej: „Milko moja jedyna, siostrzyczko i kochanko moja”. Niekiedy zaś mówi o sobie w liczbie mnogiej i wprowadza wątek relacji matka-dziecko: „Żbikunka i Żbi[kotk]a ściskają serdecznie swoją Mamuskę i z upragnieniem ją wyczekują”. Podobnie Emilia czasami pisze, używając formuł typowych dla listów kierowanych do bliskich mężczyzn, jak: „Edek mój ukochany”, „mój chłopaku najdroższy”, „Kochany Żbikuniu”. W wielu wypadkach

⁶² *Ibidem*.

gra wszelako konwencjami, wchodząc w role opiekunki, kochanki, przyjaciółki, siostry, wreszcie córki. Spójrzmy na kilka takich zestawień: „Edek Ty mój, Żbikunko Ty moja mała”, „panie Edwardzie”, „miły szcurku”, „moja bidunka”, „Moje biedne chore dziecko”, „myszko szareńka”. O sobie mówi: „Twoja Bajeczka mała, biedna i bardzo kochająca”, czy też: „Życzę Ci [...], żebyś [...] nie zapominał o siostrzyczce. [...] Ona [...] zawsze pamięta i kocha braciszka, i często o nim myśli” (LEM III 104–104v; 30 VIII 1913). Następujące dwa wyminki również unaoczniają, jak szeroki był wachlarz małżeńskich ról:

List Twój [...] zrobił na mnie wrażenie, że słabnie, mój Ty mały, że potrzebujesz czuć, wiedzieć, jeszcze raz upewnić się, że Muśka o swoich dzieciach [!] nie zapomniła. Nie, nie, nie zapomniła, bardzo, ogromnie ich kocha, tak rzewnie czasem wspomina o swojej Żbikunce [...]. Niech mi moja mała będzie grzeczna [...]. [LEM I 5v–6; 14 XI 1902]

Kończę już, żeby zaraz wrzucić list. Prawda, jaka córeczka porządna? Tak wszystko porządnie, rozsądnie swymi koszlawymi literkami opisała Tatusiowi. [LEM I 140v; 11 XI 1910]

Zdarzają się też pomysłowe żarty, jak kartka stylizowana na telegram o treści: „Biedna Muśka Twoja umiera. Jeżeli możesz, przyjdź zaraz”; na dolnej części złożonej na pół stronie figuruje dopisek: „Tylko nie myśl, że mi naprawdę coś się złego dzieje” (LEM I 42; b. d.).

Listy Abramowskich odzwierciedlają zatem urozmaicony charakter relacji damsko-męskich wśród radykalnej inteligencji, które przywykliśmy uważać za skonwencjonalizowane i sztywne, a które niejednokrotnie bywały żywe i spontaniczne. Wnikliwa analiza owej korespondencji (niniejszy artykuł zaś stanowi jedynie wstęp do tych badań) pozwoliłaby nie tylko lepiej poznać ten wymiar związków miłosnych czy partnerskich wśród reprezentantów „niepokornych”. Odśloniłaby także słabiej znana, prywatna, emocjonalna „twarz” Abramowskiego oraz przywróciłaby pamięci zbiorowej postać Andronowskiej (i losy jej rodziny)⁶³. Przystudiowanie tych dokumentów, a w dalszej kolejności spuścizny Neli Samotyhowej i Zdzisława Jełowickiego, umożliwić powinno ponadto rekonstrukcję zależności między realnymi przyjaźniami a ideami propagowanymi w szkicu Abramowskiego *Związki przyjaźni*, który głosi, iż przyjaźń to „najważniejsza rzecz, podstawowa, która [...] rozstrzygnęłaby wszystkie zagadnienia i dała oręż [...] niezwyczęzony, do zwalczania zła”⁶⁴. Tak właśnie było – co uzmysławia nam lektura ich listów – w wypadku relacji Edwarda i Emilii.

⁶³ Jeden z listów Neli do Emilii zawiera pytanie, które może sugerować, że Abramowscy zrezygnowali z posiadania potomstwa: „Edw[ard] twierdzi, że u Ciebie instykt macierzyński jest bardzo rozwinięty – że chcesz mieć dzieci i do możliwości tego faktu o wiele mniej egoistycznie odnosisz się od niego. Zdziwiłam się, ale on tak kategorycznie twierdził, że tak jest, iż powiedziałam, że zapytam Ciebie o to. Więc pytam i proszę, odpowiedz mi zupełną prawdę. Że ten instykt jest, to wiem, ale wątpiałam w jego siłę” (*Listy Anieli Samotyhowej do Emilii z Andronowskich [...]*, t. 1: 1898–1925, k. 38v (2 VII 1905)).

⁶⁴ E. A b r a m o w s k i, *Związki przyjaźni*. W: *Pisma. Pierwsze zbiorowe wydanie dzieł treści filozoficznej i społecznej*. Oprac., przedm. K. Krzeczowski. T. 1. Warszawa 1924, s. 357.

Abstract

MONIKA BEDNARCZUK University of Białystok
ORCID: 0000-0003-3490-3446

**LOVE, FRIENDSHIP, AND SILENCE (OF BIOGRAPHERS) THE CORRESPONDENCE
BETWEEN EDWARD ABRAMOWSKI AND EMILIA NÉE ANDRONOWSKA**

Despite a growing interest in the radical Polish intelligentsia of the late 19th and early 20th centuries, relatively little is known about their personal lives and negotiating intimate relationships. Edward Abramowski is a conspicuous example of an influential and popular political activist whose biography still contains many gaps. This article examines the correspondence between him and his second wife, Emilia, née Andronowska. Emilia was the daughter of a Russian mother and a Polish father exiled to Siberia after the uprising of 1863. She met Abramowski in Geneva, where she studied, and they married in 1901. Their relationship went through different stages. There were periods of love and periods of friendship, when the couple lived separately and addressed each other as “little brother” and “little sister.” Their letters reveal a close and “modern” marriage relationship in which both parties did not adhere to traditional gender roles.